Cena egz. 10 gr.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

ROK XXVI. | Wtorek, 23 lipca 1935 r. | Nr. 198

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec Piłsudskiego 4. Telefony: Red. 64, Adm. 73. | P.K.O. 302.712 | Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową Zł. 2.50

ZMIANY W UMUNDUROWANIU
WOJSKA POLSKIEGO

WARSZAWA. 22.7 (tel. wł.). Ministerstwo spraw wojskowych opracowało *projekt zmiany umundurowania w poszczególnych rodzajach broni.*

Projekt przewiduje zastąpienie patek na kołnierzach mundurów kołnierzami całkowicie z materjału w kolorze, w którym dotychczas były wykonywane patki poszczególnych rodzajów broni.

Naprzykład kołnierze mundurów oficerów inżynierji byłyby całkowicie z czarnego aksamitu. Na tych kołnierzach znajdą się odznaki oficerskie stosowane dotychczas.

Pozatem projekt przewiduje *wprowadzenie wyłogów na rękawach mundurów.* Wyłogi byłyby w kolorze kołnierza i odpowiadałyby kolorem poszczególnym rodzajom broni. Zmienione będą również kolory naramienników i sposób ich obszycia. Zasadniczy kolor munduru pozostaje ten sam, mianowicie ochronny.

Projekt *nie przewiduje zmiany kształtu czapek.* Po zatwierdzeniu projektu przez generalnego inspektora broni gen. Rydza-Śmigłego i kierownika Ministerstwa spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, ogłoszone będą dokładne szczegóły zmiany umundurowania, poczem nastąpi wprowadzenie jej w życie.

Wojna rozpocznie się w październiku
Abisynja wystawi miljon żołnierzy

KAIR, 22.7. (Tel.wł.). Jak donoszą z Addis-Abeby, w kołach abisyńskich liczą się z tem, że **wojna z Włochami jest już nieunikniona i że rozpocznie się ona najprawdopodobniej w początkach października**, a to ze względu na sprzyjające warunki klimatyczne.

Pozatem przypuszczają, że atak włoski rozpocznie się równocześnie na dwóch frontach — **na granicy Erytrei i Somali.**

Następnie twierdzą, że Abisynja potrafi wystawić do walki około 1 milj. wojsk, uzbrojonych w karabiny i karabiny maszynowe. Licząc się z tem, oddziały, oraz gazy trujące, Abisyńczycy będą ile możności unikali starć masowych, lecz będą prowadzili natomiast partyzantkę, odpowiadającą zresztą bardziej górzystej rzeźbie że Włosi użyją setki samolotów, które łatwo mogą bombardować większe kraju oraz usposobieniu i charakterowi żołnierza abisyńskiego. Partyzantka ta ma się przyczynić do przeciągania na dłuższy okres, może na lata wojny.

Zgon weterana
W POZNANIU

POZNAŃ, 22.7. (PAT). W Poznaniu zmarł jeden z ostatnich weteranów powstania 1863 roku ś. p. pułkownik Walenty Czerkawski. W Wielkopolsce żyje obecnie jeszcze tylko 6 weteranów tego powstania.

Podpisanie nominacji
WOJEWODY KRAKOWSKIEGO.

WARSZAWA, 22.7. (tel. wł.) Pan Prezydent R. P. podpisał dekret, powołujący b. marszałka senatu, Wł. Raczkiewicza, na stanowisko wojewody krakowskiego.

Nowe dekrety
WE FRANCJI.

PARYŻ, 22. 7. Z kół miarodajnych donoszą, że rząd francuski przygotowuje szereg nowych dekretów z mocą ustawy w sprawach gospodarczych oraz ruchu cudzoziemców.

Krążą pogłoski o stworzeniu monopolu spirytusowego. Sprawa nabiera specjalnego znaczenia wobec wielkich strat, jakie ponieśli włościanie francuscy na skutek spadku cen wina.

Represje czeskie
WOBEC PRASY POLSKIEJ

MORAWSKA OSTRAWA, 22.7. — (PAT). Represje przeciwko „Dziennikowi Polskiemu" przybierają coraz ostrzejsze formy. Prokuratorja wydała zezwolenie na drukowanie ostatniego numeru tego pisma dopiero o godz. 4.50 rano. Mimo udzielenia tego zezwolenia skonfiskwano o godz. 9 rano cały nakład pisma we wszystkich sklepach i kioskach a nawet u osób prywatnych na terenie całego Śląska i Północnych Moraw.

MORAWSKA OSTRAWA, 22.7. — (PAT). Urząd powiatowy w Czeskim Cieszynie i Frysztacie nie zezwolił na wydawanie nowych pism polskich, które społeczeństwo polskie w Czechosłowacji zamierzało wydawać w Czeskim Cieszynie pod nazwą „Gazeta Polska", a we Frysztacie pod nazwą „Wiadomości Polskie".

Burza gradowa koło Nowego-Sącza
Zniszczone plony. — Kilkanaście osób rannych

NOWY SĄCZ, 22.7. (PAT). Nad Muszyną i Tyliczem powiatu Nowo-Sądeckiego przeszła gwałtowna burza gradowa. **Grad zniszczył plony w tych miejscowościach prawie w 100 proc., poranił ciężko 6 osób i kilkanaście lżej, powybijał szyby w wielu domach i uszkodził dachy.**

Również i nad gminą górską Łękowizna przeszła gwałtowna burza, połączona z gradem wielkości kurczego jaja. Grad zniszczył plony i owoce w kilkunastu wsiach, w szczególności w Świątkowej, Jaworzu i Desznicy.

Powrót 400 reemigrantów
z Francji do Polski

LYON, 22.7. (PAT). Dnia 19 b.m. w godzinach popołudniowych odjechał z Lyonu pierwszy transport reemigrantów polskich z departamentu Rhone, powracających na stałe do kraju. Transportem tym odjechało około 400 osób dorosłych i dzieci.

Większość powracających stanowią robotnicy przemysłowi w Lyonie zatrudnieni dawniej w jedwabnictwie, którzy od dłuższego czasu pozostawali bez pracy.

Wyjazd odbył się sprawnie i spokojnie, dzięki temu, że konsul R. P. w Lyonie zorganizował wraz ze związkiem wzajemnej pomocy służbę porządkową i informacyjną.

Zaznaczyć należy, że **komuniści usiłowali przed odjazdem skłonić reemigrantów do demonstracji, co jednak całkowicie się nie udało.**

Krwawe starcie
na tle noszenia ubrań europejskich.

TEHERAN, 22.7. (PAT). W miejscowości Meched znany policji agitator Szeik Bahlul zwołał pod gołem niebem zgromadzenie ludności, na którem w ostrych słowach przemawiał przeciw nowym zarządzeniom rządu, dotyczącym noszenia europejskich ubrań.

Doszło do starcia z policją, podczas którego było wielu zabitych i rannych.

Dzięki energicznej interwencji policji udało się aresztować większość prowódców zaburzeń.

Sam Bahlul zbiegł.

Oficerowie Reichswehry uciekają do Szwajcarji
w obawie przed krwawemi wydarzeniami

PARYŻ, 22.7. (tel. wł.). „La Liberte" donosi w sensacyjnej depeszy z Bazylei, że *15 wysokich oficerów Reichswehry przekroczyło dzisiaj granicę szwajcarską, uciekając z Niemiec w obawie przed powtórzeniem zeszłorocznych krwawych wydarzeń.*

Ten sam dziennik notuje następujące oficjalne cyfry wyjęte z publikacji niemieckiego urzędu statystycznego:

Od 30 czerwca 1933 r. do 1 lipca 1934 r. *zastrzelono w Niemczech 184 osoby* za „usiłowanie ucieczki w momencie aresztowania", 49.102 osoby wysłano do obozów koncentracyjnych, 12.863 osoby sterylizowano, 13.121 osób pozbawiono praw obywatelskich.

Dziennik zwraca uwagę, że statystyka ta *nie wylicza osób zabitych bez sądu.*

Jako dowód, że metody te nie powstrzymują ludności od buntowania się przeciwko narodowemu socjalizmowi „La Liberte" przytacza jako jeden z wielu następujący przykład:

W miejscowości Ober Woellestadt koło Friedbergu w księstwie Heskiem *zaatakowano niedawno jadącego samochodem narodowo - socjalistycznego szefa propagandy Müllera i pobito go dotkliwie.* Mieszkańcy Ober Woellestadt zamiast przyjść rannemu z pomocą, *łżyli go, za co wielu z nich odesłano później do obozów koncentracyjnych.*

Wedle informacyj prasy francuskiej opozycja katolicka *rozwaga się obecnie w Nadrenji.* Były szef policji politycznej Diels miał złożyć w tym względzie alarmujący raport, *co grozi wywołaniem w tej okolicy krwawych incydentów.*

Książka Rosenberga
NA INDEKSIE.

RZYM, 22.7. Ogłoszony został dekret Kongregacji św. Oficjum o potępieniu i umieszczeniu na indeksie ksiąg żek zakazanych ostatniego dzieła Alfreda Rosenberga, głównego ideologa hitleryzmu, p. t. „Die Dunkel Minner unseerer Zeit Eine Antwort auf die Angriffe gegen den Mythus des 20 Jahr hunderts" (Obskuranci naszej epoki. Odpowiedź na ataki przeciwko „Mitowi 20 wieku") wydanego w Monachjum nakładem firmy Hoheneichen.

Lądowanie balonu belgijskiego
W WOJ. LWOWSKIEM

LWÓW, 22.7. (PAT). Dziś rano w miejscowości Jasienica pod Rozłuczem w województwie Lwowskiem wylądował balon belgijski „Belgique" z kapitanem Ernstem Teneolem i 2 pasażerami. Lądowanie odbyło się bez wypadku. Lotnicy wylecieli z Brukseli wczoraj przed południem z zamiarem lądowania w okolicach Warszawy. Miejscowa ludność udzieliła lotnikom belgijskim pomocy przy zwijaniu powłoki balonu, która zostanie załadowana na kolej. Lotnicy przebywają obecnie w schronisku w Rozłuczu.

10 miljonów dolarów
NA POMOC DLA ŻYDÓW.

NOWY JORK, 22.7. Pod przewodnictwem znanego miljonera żydowskiego Feliksa Warburga, powstała w Nowym Jorku gospodarcza korporacja dla pomocy żydom, która dysponuje funduszem 10 miljonów dolarów Połowa tego funduszu stworzona jest drogą rozsprzedaży akcji.

Walki religijne
W IRLANDJI.

LONDYN, 22.7. (Tel.wł.). Z Belfastu donoszą: W ciągu dnia wczorajszego doszło ponownie do strzelaniny. W szpitalu zmarł jeden ciężko ranny protestant. Na domy, zamieszkałe przez katolików, dokonywano napadów.

Rozruchy przeniosły się również na teren wolnego państwa irlandzkiego. W miejscowości Clones (hrabstwo Monaghan) odbyły się burzliwe wiece protestacyjne. Wzburzony tłum podpalił kilkanaście domów, zamieszkałych przez protstantów. W Limerick zdemolowano wiele sklepów, należących do protestntód. Sytuacja jest niezwykle naprężona.

LONDYN, 22.7. (PAT). Rozruchy z Belfastu przerzuciły się na cały Ulster (Irlandję północną). W Clones (hr. Monaghan) w pobliżu granicy Irlandji północnej podpalono 3 sale zgromadzeń protestanckich, szyby w wielu oknach mieszkań protestanckich wybito kamieniami. W Limerick rozbito kamieniami okna wystawowe w 6 sklepach, utrzymujących ściślejsze stosunki z protestantami i obrzucono kamieniami mieszkania 3 pastorów.

10-cioro dzieci utonęło
W JEZIORZE.

OLSZTYN, 22.7. (PAT). Ofiarą katastrofy łodzi na jeziorze Dareten (pod Olsztynem) padło 10-ro dzieci z przytułku im. św. Marty w Olsztynie. Zatonęła także kierowniczka przytułku, a jak stwierdzono i jeden z mieszkańców Olsztyna, który wraz z dziećmi jechał na wycieczkę na wyspę Herza na jeziorze.

Niesamowity pogrzeb śpiącej w letargu

Z własnego pogrzebu wróciła piechotą do domu

Niesamowity wypadek zdarzył się w osadzie Zyszki w gminie Jaźwińskiej (w Wileńskiem).

Po dłuższej niemocy zapadła w letarg ze wszystkiemi znamionami śmierci **34-letnia Stefanja Terenkowa. Felczer uznał**, że Terenkowa już **zmarła, tak** że poczyniono wszystkie **przygotowania** do pogrzebu. **Sporządzono trumnę**, sprowadzono **duchownego prawosławnego** i na pobliski cmentarz **wyruszył kondukt** żałobny. Na **cmentarzu** okazało się, że grób nie był **wykopany**, albowiem miejscowy **grabarz upił się**, zasnął i na czas nie wykopał dołu.

Wobec tego żałobnicy przystąpili do kopania grobu, lecz w pewnej **chwili ze stojącej** na ziemi trumny, **zaczęły dochodzić rozpaczliwe jęki**. Wszyscy obecni z przerażenia rozpierzchli się i dopiero po kilku minutach **odważniejsi** podeszli do trumny, **odważyli** wieko i wówczas okazało **się, że rzekoma zmarła, przebudziła się z letargu**. Tylko dzięki temu, że grabarz wskutek opilstwa nie wykopał grobu, przebudzenie z letargu nastąpiło **dość wcześnie**, **ażeby** Terenkową ocalić. Po ocuceniu rzekomo **zmarła** piechotą z cmentarza wróciła do domu.

ŻYWCEM POGRZEBANY.

Wstrząsający wypadek pogrzebania żywego zdarzył się we **wsi Czukwia pod Samborem**. Po kilkudniowej chorobie zmarł tam **70-letni gospodarz Michał Serafin**. W trzy dni później odbył się pogrzeb Serafina na miejscowy cmentarz. W **kilka** godzin po **zakopaniu grobu przypadkowo** znajdujący się na cmentarzu ludzie, usłyszeli jakieś **szmery dochodzące ze świeżej mogiły.**

Szmery te **usłyszał** również grabarz który wiedząc o zakazie rozkopywania grobów, pobiegł najpierw na plebanję, **ażeby od miejscowego** proboszcza uzyskać zezwolenie na rozkopanie mogiły Serafina. Proboszcz natychmiast wydał takie pozwolenie, **grabarz wrócił na cmentarz i rozkopał grób ale było już zapóźno.** Okazało się, że rzekomy zmarły Serafin **obudził się z letargu i zdołał wyważyć jednak deskę z trumny, lecz potem, nie mając dopływu świeżego powietrza udusił się i w ten sposób zmarł ostatecznie.** Wypadek ten wywołał **wstrząsające wrażenie w całej okolicy.**

Tragiczny pożar w Piotrkowie

Dzieci i staruszka zamknięta w płonącem mieszkaniu

Niezwykły pożar miał miejsce w centrum Piotrkowa, bo nagle, najniespodziewaniej dla wszystkich, dom należący do Apolonji Tyrańczykowej stanął w płomieniach.

Ogień pokazał się przedewszystkiem z okien mieszkania na poddaszu, gdzie zajmował lokal właściciel zakładu stolarskiego Józef Malangiewicz wraz z 5 osobową rodziną. Kiedy spostrzeżono ogień, zaalarmowano natychmiast straż pożarną, a tymczasem w oknie facjatki, znajdującej się na II-giem piętrze ukazała się **córeczka Malangiewicza, 14-letnia Zosia, uczenica gimn.** Dziewczynka wołała ratunku, krzycząc, że **matka wyszła z domu i zamknęła na klucz jej siostrzczkę, babcię i ja**, a widząc, że pomoc nie nadejdzie tak szybko dziewczynka zdecydowanym ruchem wskoczyła na parapet i rzuciła się w dół.

Jeden z widzów podbiegł, wyciągając ręce, aby dziewczynkę pochwycić, jednak siła rzutu i ciężar ciała sprawiły, iż oboje przewrócili się, odnosząc ciężkie obrażenia ciała. Po krótkiej chwili wśród języków ognia ukazała się w oknie druga dziewczynka Joasia, która również wskoczyła na ziemię, doznając niestety również **bardzo ciężkich okaleczeń.** Z mieszkania wydobywały się rozpaczliwe krzyki **81-letniej staruszki, matki Malangiewiczowej, która** bezradnie rzucała się po pokoju, na szczęście jednak w owej chwili nadbiegł policjant Jan Popa, który z narażeniem własnego życia podbiegł na poddasze i wyniósł na rękach omdlałą już Katarzynę Ludwig.

Jednocześnie na miejsce straszliwego pożaru przybyły straże ogniowe: piotrkowska ochotnicza oraz kolejowa, rozpoczynając akcję ratunkową. Pożar rozszerzał się z nadzwyczajną szybkością, dzięki suszy i łatwopalnym materjałom, umieszczonym na strychach, zagrażając mieszkaniom na II piętrze, wobec czego rozpoczęto energiczną akcję ratunkową. Ranne dziewczynki w stanie groźnym odwieziono natychmiast do szpitala.

Podczas akcji ratunkowej dwaj strażacy Gruszkowski i Uniszewski zostali ciężko ranni, przyczem pierwszy opatrunek nałożyło im pogotowie ratunkowe straży.

52 domy spłonęły W SARNENSKIEM.

SARNY, 22.7 (PAT). W miasteczku Stara Rafałówka (pow. Sarneńskiego) około godz. 10.50 wybuchł groźny pożar, spowodowany przez wadliwą budowę pieca chlebowego w 1 z domów mieszkalnych. Spowodu silnego wiatru pożar ogarnął szybko sąsiednie domostwa i wkrótce znaczna część miasteczka stanęła w płomieniach. Mimo ściągnięcia na miejsce 5 straży pożarnych z okolicznych miejscowości pożar zdołano opanować doipero w dniu 20 b.m. o koło godz. 6 rano. Przy szalejącym wietrze pożar zniszczył 52 domy mieszkalne wraz z zabudowaniami gospodarczemi, wyrządzając straty określone na sumę blisko 150 tysięcy złotych.

Więzienia w Polsce

Według ostatnich danych, na terenie całej Polski znajduje się 341 więzień, w tem 5 zakładów wychowawczo - poprawczych. Warsztaty pracy posiada 116 więzień, w których czynne są ogółem 302 warsztaty. Więzienia posiadają łącznie 146 bibljotek.

Pod koniec roku ubiegłego znajdowało się w więzieniach 55.893 więźniów, z tego w okręgu apelacyjnym warszawskim 11.495, w lubelskim 6.354, wileńskim 7.467, poznańskim 11.233, katowickim 2.380, krakowskim 8.039, w lwowskim 8.927.

We wszystkich więzieniach znajdowało się znacznie więcej więźniów, niż ustalonych miejsc. **Ogółem liczba więźniów była większa o 42% od liczby miejsc,** przyczem w okręgu lubelskim przeludnienie więzień było największe — o 96% więcej więźniów niż miejsc, w okręgu katowickim zaś najmniejsze — o 22% więźniów więcej.

Z.Z.Z. idzie do wyborów

Z Warszawy donoszą:

Po burzliwych obradach zakończył się zjazd Rady naczelnej ZZZ. W wyniku obrad 27 głosami przeciwko 19 odrzucono wniosek p. Moraczewskiego i Szuriga, *domagający się, by ZZZ. nie wysyłał delegatów do zgromadzeń wyborczych.* Następnie 25 głosami przeciwko 21 odrzucono wniosek b. posła **Kapuścińskiego**, który proponował, *by delegaci ZZZ. weszli do zgromadzeń okręgowych, ale oddawali białe kartki.*

Przeszedł natomiast większością 4 głosów *wniosek, by ZZZ. poszedł do wyborów bez zastrzeżeń.*

Straszna katastrofa kolejowa w Radomiu

40 osób rannych, a jedna zabita

W niedzielę 21 bm. rano Radom został zaelektryzowany wstrząsającą wiadomością o katastrofie kolejowej, która wydarzyła się na stacji kolejowej w Radomiu, w odległości około 400 metrów od peronu.

Mianowicie pociąg osobowy podmiejski nr. 125, kursujący na linji *Dęblin-Radom* wykoleił się w miejscu, gdzie szyny tworzą łuk. Pociąg ten ma czas przejazdu o godz. 9.31.

Wykolejenie to miało *straszne następstwa. Ze* składu pociągu, w który oprócz parowozu wchodził wagon bagażowy, cztery wagony osobwe i ambulans pocztowy, *wywrócił się jeden wóz osobowy.* Pociąg został *rozerwany.* Dalsze dwa osobowe wagony przechyliły się: jeden w jedną, drugi w drugą strnę. Przechylił się również ambulans i w tej pozycji wozy te pozostały. Część pociągu została na torze trzecim, a część na torze piątym. Oczywiście wagony pociągu *zostały b. poważnie uszkodzone.*

Jeden pasażer poniósł śmierć na miejscu w chwili, gdy po zorjentowaniu się, że nastąpiła katastrofa, chciał wyskoczyć z wagonu przez okno. Wyskoczył tak nieszczęśliwie, że wagon wywracając się, *przygniótł go zupełnie.* Jego nazwiska nie udało się ustalić.

Bardzo ciężko ranne osoby leżą w szpitalu św. Kazimierza. Są nimi: *Małgorzata Guzowska*, krewna adw. Wasilowskiego w Radomiu, *Anna Pawłowska, Natalja Kaluszkówna, Jan Kopeć,* kolejarz, *Ignacy Fedorowicz,* urzędnik kolejowy. W szpitalu starozakonnych leżą ciężko ranni: *Gela Praga i Ryszka Lampel, obie ze Sosnowca.* Lżej i ciężej rannych jest *około 40 osób.* Nazwiska wszystkich narazie nie udało się ustalić. Do ambulatorjum kolejowego i Ubezpieczalni zgłosiło się około 20 kilka osób.

Przyczynę wykolejenia pociągu, którą narazie trudno jeszcze ustalić, bada komisja. Podobno maszynista *jechał z większą szybkością, jaka mu jest przepisana.* Możliwem jest, że w miejscu katastrofy *obluźniły się trochę szyny,* które były niedawno wymieniane.

ANTONI HRAM.

ZEMSTA COWBOY'A

(współczesna powieść sensacyjna)

Druga część powieści p.t. Sobowtór doktora Bauma

72)

Wierzył jej... a ona... — Jack uśmiechnął się gorzko, zjadliwie — zabrała mu szczęście, zburzyła gmach marzeń i nadziei, okradła go i poszła w step, by paść ofiarą podłego zbrodniarza. A jemu cóż zostało?... Oto ten rozwalony namiot, zagasłe ognisko, przerażająca pustka wokół i ból, co serce rozdziera na krwawe strzępy i rodzi żądze strasznego odwetu. Jack czuje, że gdyby w tej chwili miał spowrotem dziewczynę w swej mocy, dopuściłby się na niej szatańskiej wprost zemsty. Bez jednego drgnięcia powiekami, z rozkoszą przyglądałby się wykrzywionej przerażeniem i bólem jej bladej twarzy i jękami ofiary koiłby rozedrgane, stargane udręką nerwy.

Jednakże, mimo tak niskich instynktów, jakie opanowały teraz Jacka niepodzielnie, chęć zemsty bynajmniej nie wypływała z samego faktu ucieczki dziewczyny. Oto miał tylko do niej pewien żal, ukryty głęboko na dnie serca, i raczej, miast zemsty, targnąłby się na własne życie. Natomiast nienawiść rozbudziła się w jego duszy dopiero pod wpływem przypadkowego zetknięcia się z Ludwikiem Blumem. Dopiero wówczas przekonał się, że Anita zbiegła z obozu, dokonawszy zwykłej ordynarnej kradzieży jego klejnotów. A zatem ta dobra, wyśniona wróżka, do której modlił się w czasie długich bezsennych nocy, ta biała, łagodna i czarująca miss, której szaty nie śmiał nawet dotknąć, jak czegoś świętego, ona właśnie okazała się zwykłą złodziejką, wyzutą z resztek szlachetnych ludzkich uczuć.

Lecz dziwne, że Jack, pomimo nienawiści do tej podłej dziewczyny, nie miał dotąd odwagi zapytać Bluma o ostateczny los Anity. Ludwika miał w swej mocy, jęczącego na skwarze południa, z pętlą lassa u szyi, uwiązanego do drzewa w niewielkiej odległości od namiotu i mógł terrorem wymóc na nim wszystko, czego jedynie pragnął dowiedzieć się o zbiegłej Anicie, która, jak słyszał jeszcze w jarze „Czarciego uroczyska", padła ofiarą Bluma. A jednak, pomimo wszystko, bał się tej prawdy, jak czegoś strasznego, co jedynie zdolnem jest zadać mu nowy, okrutny cios w udręczone serce.

Czy powodem tego były tkwiące jeszcze gdzieś w podświadomości resztki dawnego gorącego uczucia dla tej dziewczyny, czy też chęć oszczędzania sobie nowych cierpień, budzeniem wspomnień niedawnej przeszłości, z tego Jack nie był zdolnym zdać sobie sprawy. Napawał się więc tylko strasznemi jękami więźnia i trwał w bolesnej kontemplacji z wzrokiem tępo utkwionym w popiele zgasłego ogniska.

Ale niepewność, jaka od pierwszej chwili boleśnie targała mu trzewia, nie pozwalała dłużej usiedzieć na miejscu. Jack, choć nie miał odwagi przyznać się do tego przed samym sobą, chciał się koniecznie dowiedzieć, jaki los spotkał Anitę, i czy jego zemsta zdoła ją jeszcze dosięgnąć, czy też będzie ją mógł wyładować jedynie na jeńcu, który, jak tamta, należy do podłych ludzi przeklętego Wschodu. Chciał się upewnić, zbyć ostatecznych wątpliwości i widzieć jasny cel, do jakiego miał zdążać od dziś z niezachwianym uporem.

Z tem postanowieniem Jack podniósł się ociężale, jakby pod brzemieniem przygniatającego go nieszczęścia i wolno ruszył w stronę zarośli, skąd bez przerwy dochodziły bolesne jęki Ludwika Bluma.

Więzień, ujrzawszy zbliżającego się prześladowcę, podniósł na niego zalękłe, błagalne spojrzenie i wyciągając przed siebie ręce, wycharczał słabym, zmienionym głosem:

— Pić!.. daj mi pić... Chociaż jedną kroplę... Zlituj się!. — chciał uklęknąć, ale pętla u szyi, przywiązana drugim końcem wysoko do drzewa, nie pozwalała mu na to. Wyciągnął więc tylko do Jacka związane w przegubach dłonie i żebrał o kroplę wody, gdyż pragnienie niepojętym wprost żarem paliło go do utraty zmysłów.

Ale jęki i żebrania o litość podniecały tylko żądnego zemsty, wpół-dzikiego cowboy'a. Wprawdzie Jack nie zdawał sobie sprawy z tego, zaco poprzysiągł zemstę Blumowi. Czy za to tylko, że był białym przybyszem z nad „Wielkiej Wody", czy też, że zamordował, tak kochaną przez niego dotąd a teraz znienawidzoną Anitę, a przez to pozbawił go nadziei dokonania na niej zemsty za ten okrutny cios, jaki zadała sercu biednego, łatwowiernego cowboy'a. A może wypływało to jeszcze z jakichś innych, głębszych pobudek... W każdym razie Jack czuł czuł wyraźnie, że jęki że cierpienia ofiary przynoszą mu znaczną ulgę i koją rozedrgane nerwy.

(Dok. n.)

POWSZECHNOŚĆ OFIAR

PLAN NAPRAWY FINANSOW FRANCJI

Ogromny rozmach, z jakim rozpoczął Laval sanowanie finansów Francji, nietylko głęboko poruszył opinję tamtejszego społeczeństwa, ale wywołał żywe zainteresowanie całej Europy. W okresie bowiem kryzysu, gdy każde państwo musi się chwytać zarządzeń nadzwyczajnych, niewiele jednak można znaleźć wypadków, w którychby zarządzenia te szły odrazu tak szerokim frontem. Tem jaskrawiej rysują się one na horyzoncie życia francuskiego, w którem nawet próby o wiele ciaśniejsze i mniej śmiałe nie dochodziły dotychczas do skutku z powodów politycznych.

Otrzymawszy w dniu 8 czerwca pełnomocnictwa, których dopiero co odmówiono pp. Flandinowi i Bouissonowi, nowy premjer przygotowywał swoje plany w zupełnej cichości, by wystąpić z niemi nie na raty, ale odrazu. Nadto, zamiast ograniczyć się — jakby to zapewne uczynili inni — do kompromisów i rozwiązań połowicznych, poszedł zdecydowanie „na całego".

Oszczędności na 11 miljardów franków rocznie (t. j. blisko 4 miljardy złotych) to dziesiąta część w stosunku do 100 miljardów, jakich sięgają we Francji wydatki państwa i samorządów, to definitywne skończenie z taktyką budżetów niezrównoważonych, łatanych pożyczkami.

Dlaczego dotąd nie potrafiono zahamować coraz bardziej się zaostrzającej gospodarki deficytowej? Bo nie umiano się zdobyć na zerwanie z demagogją, w myśl której każda grupa w parlamencie przeciwstawiała się nakładaniu jakichkolwiek ofiar na reprezentowaną przez nią grupę wyborców I w rezultacie nikt nie miał powodu być niezadowolonym, ale państwo brnęło coraz bardziej w długi i deficyty, panowała powszechna nieufność, zaczynała coraz groźniej trzeszczeć waluta. Teraz zaś wszyscy mają powód do niezadowolenia, ale zarazem i do tej pociechy, że wszyscy tracą. W tej właśnie powszechności ofiar, jakich wymaga premjer Laval od całego społeczeństwa, leży siła jego planu.

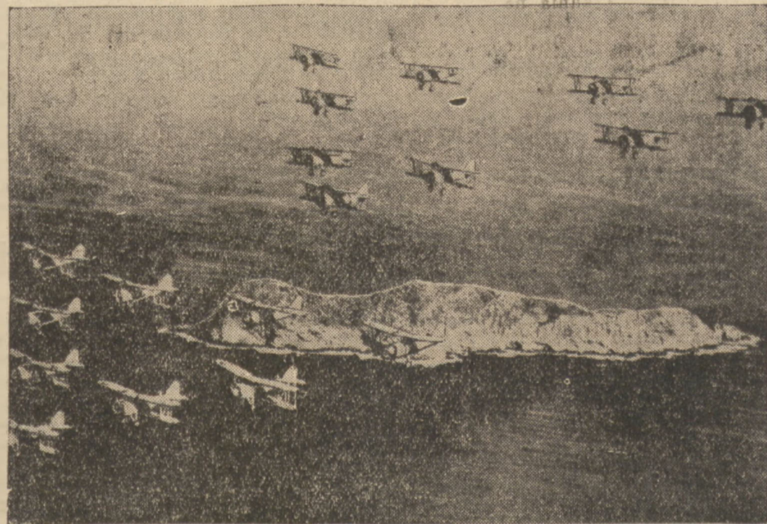
Podwyższenie dochodów skarbowych odgrywa w tym planie rolę stosunkowo nieznaczną: wszystkiego wynosi niecałe 2 i pół miljarda franków, przyczem sporą część stanowi zniesienie dotychczasowych ulg, przyznawanych dawnym kombatantom i t.p., nowe zaś ciężary ograniczają się do: podwyższenia niektórych opłat sądowych (przedewszystkiem w sprawach karnych), podwyższenia podatku od zakładów i gier hazardowych, dodatku kryzysowego do podatku dochodowego (który jednak dotyka tylko dochodów wysokich, bo ponad 80 tys. franków czyli 28 tys. zł. rocznie), 20 proc. podatku od zysków przedsiębiorstw wytwarzających materjały wojenne, wreszcie podwyżki podatku od papierów wartościowych opiewających na okaziciela.

Wszystko to są więc ciężary, spadające na tych, którzy rzeczywiście mają z czego płacić, z warsztatów produkcyjnych ograniczono się do fabryki broni i t.p., przeżywających obecnie wprost świetną konjunkturę, a obciążenie papierów wartościowych stanowi tylko wyrównanie szans między dwiema kategorjami kapitalistów lokujących swoje oszczędności w papierach państwowych i w prywatnych.

Posiadacze bowiem wszelkich rent i pożyczek państwowych dotknięci są automatycznie zasadniczem obniżeniem o 10 proc. wszystkich wypłat, jakie są dokonywane z kas zarówno państwa, jak i samorządów. Obniżka ta objęła wszystkie pensje, renty i t.p., ma objąć znaczną część wydatków rzeczowych, obejmuje także obsługę długów wewnętrznych. Jeśli bowiem komu zagraża ewentualność krachu walutowego, to przedewszystkiem tym, którzy pobierają pensje z funduszów publicznych oraz tym, którzy mienie swe ulokowali w papierach procentowych: rzecz więc słuszna, by zapłacili swego rodzaju premję asekuracyjną.

Ale do tego nie ogranicza się akcja p. Lavala. Żądając ofiar, daje on równocześnie ulgi: obniża ceny chleba, węgla, gazu, elektryczności, nawozów sztucznych, komornego — przyczem właścicielom domów daje ekwiwalent, obniżając również raty od długów hipotecznych. Najniższe kategorje urzędników doznają obniżki pensji tylko o 3 lub 5 proc., dodatki zaś pensyjne dla obarczonych licznemi rodzinami zostały nawet podwyższone. Całemu planowi Lavala przyświeca hasło sprawiedliwości i równomierności ofiar i dążenie do tego, aby równocześnie z oszczędnościami w budżetach publicznych umożliwić także oszczędności w budżecie każdego obywatela, doprowadzając do ogólnej obniżki cen.

Oczywista, sama akcja deflacyjna nie może wystarczyć, jeśli nie towarzyszą jej wysiłki pozytywne w kierunku ożywienia życia gospodarczego: pod tym względem rząd p. Lavala dopiero opracowuje plany szczegółowe. Dalej zaś pozostaje jeszcze kwestja otwarta, czy nastroje społeczeństwa, a zwłaszcza gwałtowna agitacja stronnictw lewicowych, pozwolą na spokojną realizację tego planu. W każdym jednak razie zdaje się, że w walce o zaufanie społeczeństwa, bez którego żadna walka z kryzysem nie może się udać, ma p. Laval szanse bardzo mocne, a to dzięki temu, że jest otwarty, konsekwentny, zdecydowany i — sprawiedliwy.



POWRÓT Z ĆWICZEŃ.
Eskadra amerykańskich samolotów bombowych powraca po ćwiczeniach do swego portu macierzystego w Kalifornji.

Kary za agitację bojkotu wyborów?

Żydzi, a wybory

B. Chilinowicz zastanawia się („Moment" Nr. 158) nad wynikiem bojkotu wyborów sejmowych. Mówi się głośno, że rząd lekceważy uchwały bojkotowe, jednak tak nie jest. Autor posiada rzeczowe informacje, że **rząd przygotowuje wydanie zarządzenia, surowo karzącego agitację bojkotową.** Utrudni ono akcję opozycji. Następnie rząd liczy na rozłam wśród członków poszczególnych grup. Rząd chce niektórym **zabezpieczyć mandaty poselskie.**

— O takich możliwościach mówi się w kołach politycznych. Niektórym przywódcom pepesowskich związków zawodowych dano do zrozumienia, że mogą liczyć na mandaty, o ile będą kandydowali nie jako działacze partyjni, lecz jako przywódcy organizacji zawodowej. Ze wszystkich partyj, które postanowiły bojkotować wybory, najbardziej poważnie traktuje się decyzję endecji i P. P. S. Natomiast Ch. D., N. P. R., a częściowo i ludowców sanacja nie traktuje poważnie".

Witos, jakoby, miał wypowiedzieć **się za udziałem** w wyborach w tych okręgach, gdzie kolegja wyborcze wysuną członków tej grupy.

Co się tyczy żydostwa,

„— to ta sprawa nie jest jeszcze całkowicie jasna. Wyraźne stanowisko w sprawie udziału w wyborach zajęła tylko „Aguda". W każdym razie nie należy liczyć, aby partje żydowskie, jak ogólni sjoniści t. j. centrum, przyp.), Mizrachi, rewizjoniści i inni (z wyjątkiem, być może, C. K. grupy Grinbauma) wystąpiły z hasłem bojkotu. W najgorszym razie zgłoszą one swoją obojętność wobec wyborów."

Powyższe informacje co do żydów dotyczą Warszawy:

„— W stosunku do prowincji jest tymczasem jasne, że sjonistyczna egzekutywa w Małopolsce Zachodniej jest za wszechżydowskiem porozumieniem i za udziałem w wyborach. W sjonistycznej egzekutywie w Małopolsce Wschodniej istnieją jeszcze małe różnice w stanowisku do wyborów, ale i tam — jak się okazuje — zwycięży tendencja wszechżydowskiego porozumienia w sprawie wyborów.

Z DNIA

ZADANIE KOLEGJÓW WYBORCZYCH.

„Czas" zajmuje się w artykule wstępnym sprawami wyborów, a przedewszystkiem aktualnem obecnie zadaniem kolegjów wyborczych:

„Co więc będzie zadaniem kolegjów wyborczych?

Zadaniem kolegjów wyborczych będzie wystawienie kandydatur możliwie różnych, różnych jako nastawienie polityczne, różnych jako klasa społeczna, różnych jako typy działaczy. Zadaniem ich będzie wystawienie kandydatur możliwie znanych, możliwie wybitnych. Myślą autorów nowej ordynacji było jaknajdalsze odbiegnięcie od dawnej ordynacji. Kolegja wyborcze muszą się kierować tą ratio legis...

...Kandydatury przedstawione ludności muszą być takie by jej mówiły dużo, by tak jak to zamierzali twóórcy ordynacji, stawiały ludności przed oczy nie numerki, nie obce lub jednakowe brzmiące nazwiska, ale żywych, realnie zarysowanych ludzi. Muszą to być kandydatury ludzi bardzo różnych, a wszystkich na swym terenie pracy wybitnych, ponad ten teren wyrastających, kręgiem klasowego interesu nie zamkniętych, ludzi przeciwstawnych. Takie kandydatury przedstawione wyborcy będą mówiły więcej, niż wszelka agitacja wyborcza. Będą ilustrowały najlepiej słowa rządu o programie prac nowego sejmu. Będą wzbudzały zainteresowanie, sprzeciwy, aprobotę, dyskusję. Dlatego o korzyściach i wadach ordynacji wyborczej zadecydują jednak ostatecznie kolegja wystawiające kandydatów. Mogą one myśl ustawodawcy spaczyć, mogą ją rozwinąć. One zadecydują, czy społeczeństwo wybory zbojkotuje, czy je poprze".

Uwagi te są w znacznym stopniu słuszne i szczególnie aktualne na terenie Zagłębia.

O LUDZI Z OBLICZEM

Każdy okres ma swoje zwyczaje i obyczaje, swoje prawdy i dogmaty, swoje typy ludzi i metody działania. Dzisiaj żyjemy w czasach dyktatur i rządów autorytatywnych. Widzimy to w życiu państw, społeczeństw, stronnictw, nieraz nawet mniejszych organizacyj i stowarzyszeń. Ludzie chcą być w swem otoczeniu — każdy na swój sposób — dyktatorem, a w każdym razie chcą w niem sprawować władzę autorytatywną. Nie wszyscy jednak znają warunki do tego. Przybieranie pozy dyktatorskiej — to mało. Jak pisze „Kurjer Poznański":

„...Trzeba mieć autorytet w sobie, trzeba mieć w sobie walory, — walory moralne i intelektualne, — walory, które mówią same za siebie, które, porywają nie powierzchownie tylko na miesiąc czy miesięcy kilka. — jeżeli dyktatura nie ma mniej lub więcej rychło pęknąć, jak bańka mydlana, jeżeli władza autorytatywna nie ma się okazać tworem sztucznym, na nogach glinianych, czy chodzi o władzę w państwie, społeczeństwie, stronnictwie czy mniejszej grupie zbiorowej: bo wszędzie w życiu rządzą w gruncie rzeczy te same prawa zasadnicze.

Ludzie, chcący w swem otoczeniu sprawować to, co się zwykło nazywać rządem dusz, muszą mieć przedewszystkiem mocne oblicze duchowe, muszą mieć zdecydowane rysy charakteru. Nie dla nich małe środki i środeczki, fortele i manewry. Ludzie mocni idą drogą prawdy, pokazują wszędzie śmiało istotne swe oblicza, są zawsze sobą. To ich siła; to źródło wiary w nich otoczenia".

Pamiętaj o Funduszu Obrony Morskiej.

Przestępcy to przedewszystkiem żydzi

Tak twierdzi szef policji niemieckiej

Prasa niemiecka na naczelnych miejscach podaje oświadczenie, złożone przez dowódcę policji państwowej Rzeszy, *gen. Daluege.* Na konferencji prasowej gen. Daluege wystąpił *przeciwko „żydowskiej części t. zw. pracy światowej"*, która rozpoczęła ponownie rozpowszechnianie sensacyjnych wiadomości o prześladowaniach żydów w Niemczech.

Daluege stwierdza, iż na podstawie materjału urzędowego może przedstawić destrukcyjną działalność żydów w Niemczech. Większość czynności oszukańczych, zwłaszcza w dziedzinie oszustw lombardowych, pożyczkowych i ubezpieczeniowych, wykrytych na terenie Niemiec, *wykonana jest przez żydów.* Daluege cytuje szereg ostatnich wypadków na terenie Rzeszy, gdzie większość aresztowanych i zamieszanych w przestępstwa tego rodzaju *była pochodzenia żydowskiego.* Badając zagadnienie zawodowego oszustwa, stwierdza się coraz częściej, iż *element kryminalny znajduje się w niezwykle wysokim stopniu wśród żydów.*

Również udział żydów w międzynarodowym handlu narkotykami jest b. znaczny i według statystyk *wynosi do 20 prc.* W samych Niemczech udział żydów w nielegalnym handlu narkotykami *wynosił w roku 1935 24 proc., obniżając się ostatnio do 1 proc.* Udział żydów w przedsiębiorstwach gier hazardowych *wynosił w Niemczech ostatnio* 50 proc. Wśród złodziei kieszonkowych *udział żydów wynosi 36 proc.,* wśród międzynarodowych band złodziejskich *65 prc.* Po energicznych wystąpieniach władz niemieckich międzynarodowi złodzieje kieszonkowi *przenieśli swą działalność do krajów ościennych.*

Daluege podkreślił w zakończeniu, że liczby jego oparte są *na materjale urzędowym* i dowodzą, że stanowisko niemieckie w sprawie żydowskiej *jest usprawiedliwione.* W Niemczech na 1000 ludności jest 76 żydów, a procent przestępczości jest w tym samym stosunku *b. znaczny.*

Pierwsza partja bezrobotnych z Zagłębia

w najbliższym czasie wyjedzie na Kresy

Jak niedawno nadmienialiśmy Fundusz Pracy postanowił zająć się **akcją osadzania robotników na roli.**

Rzecz zrozumiała, iż wchodzą tu w grę tylko **robotnicy, znający się na gospodarce rolnej,** którzy **skutkiem kryzysu w przemyśle stracili pracę,** a którzy posiadają **pewne zasoby finansowe.**

Po pewnym okresie czasu, niezbędnym do zebrania potrzebnych danych i opracowania planu, Fundusz Pracy **przystąpił do realizacji zamierzenia.**

Narazie akcja osadnicza prowadzona będzie **na kresach wschodnich,** gdzie przewidziane jest **osadzenie większej grupy robotników, a raczej bez robotnych z okręgów przemysłowych.**

Z Zagłębia w niedługim czasie wyjeżdża **pierwsza partja osadników, w liczbie ponad 20 rodzin.**

Z uwagi na to, iż w naszym ośrodku jest dość duży zastęp robotników, posiadających nieco zaoszczędzonego grosza i znających się na gospodarce rolnej oraz mających zamiłowanie do tej pracy, a zdających sobie dobrze z tego sprawę, iż skutkiem kryzysu pracy w przemyśle już nie znajdą, **niewątpliwie akcja Funduszu Pracy znajdzie duży oddźwięk w naszem** Zagłębiu.

Akcja, ta mająca zasadnicze znaczenie w walce z klęską bezrobocia, **napewno przybierze większe rozmiary,** zwłaszcza, że wchodzi tu w grę również **kwestja zaufania.** Mając do czynienia z Funduszem Pracy, każdy reflektant **wierzy, iż nie będzie objektem wyzysku i oszustwa, jak to się zdarza z instytucjami i osobami prywatnemi, żerującemi na łatwowierności nieświadomych.**

5 osób w każdem mieszkaniu

Dąbrowa w świetle cyfr

Jak wiadomo, Dąbrowa Górnicza stanowi typową, **biedną osadę przemysłową,** którą podczas wojny światowej okupanci austrjaccy nazwali **miastem** i tak już **nazwa ta pozostała.**

Oczywista i miasta są różne, a zewnętrznym wyrazem ich zasobności jest chyba **stan zabudowy danego osiedla.**

Otóż Dąbrowa liczy około **40 tysięcy ludności, a domów posiada 2140,** z czego widać, iż przeciętnie **na budynek mieszkalny przypada około 18 osób. Domy te liczą 8394 mieszkania,** a więc przeciętnie **dom mieszkalny posiada około 4 mieszkań.**

W domach tych **jest 15640 izb,** z czego widać, iż **dom składa się przeciętnie z 7 izb,** a biorąc stosunek mieszkań do izb, okazuje się, iż **przypada średnio około 2 izb na mieszkanie.**

Jeżeli weźmiemy pod uwagę liczbę mieszkańców, to okazuje się, **iż na jedno mieszkanie przypada prawie 5 osób, a na 1 izbę ponad 2 osoby.**

Tak w świetle cyfr wygląda „miasto" Dąbrowa.

Zjazd straży pożarnych w Będzinie

Dekoracja kilkudziesięciu strażaków

W ubiegłą niedzielę odbył się w Będzinie **doroczny zjazd straży pożarnych z powiatu Będzińskiego.**

Na zjazd przybyło kilkadziesiąt straży, w liczbie około **800 członków.**

Po uroczystem nabożeństwie w kościele, **straże przybyły na plac Sokoła,** gdzie okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes Rady powiatowej **p. starosta Boxa** i prezes oddziału powiatowego p. sędzia Herman, poczem odbyła się **dekoracja kilkudziesięciu strażaków za zasługi na polu strażactwa.**

Przedpołudniową część zjazdu zakończyła **defilada** przed władzami strażactwa, a popołudniu na placu ćwiczeń miejscowej straży pożarnej odbyły się **zawody 2, 3 i 4 grupy.**

Naogół straże wykazały **dobre wyszkolenie i wysoką sprawność, jednając sobie duże uznanie.**

Losowania wygranych

Pożyczki Inwestycyjnej

Przygotowane zostało obwieszczenie ministra skarbu w sprawie regulaminu losowań wygranych oraz losowań amortyzacyjnych 3 proc. premjowej Pożyczki Inwestycyjnej.

W pierwszym roku trwania Pożyczki (1 maja 1935 r. — 30 kwietnia 1936 r.) terminy losowań wygranych dla 1 emisji będą następujące: 1 września 1935 r. (tabela A. 1.440 wygranych na kwotę 2.300.000 zł.), 1 grudnia 1935 r. (tabela B. 1200 wygranych na kwotę 1.897.300 zł.), 1 lutego 1936 r. (tabela C — 1200 wygranych na kwotę 949.000 zł.). Terminy losowań II emisji będą: 5 października 1935 r. według tabeli A. 2 stycznia 1936 r. według tabeli B, 1 kwietnia 1936 r. według tabeli C.

W ciągu następnych 9 lat (1 maja 1936 r. — 30 kwietnia 1945 r.) terminy losowań dla 1 emisji będą corocznie: 5 maja według tabeli A, 5 września według tabeli B, 5 stycznia w-g tabeli C, terminy zaś losowań dla II emisji: 5 lipca w-g tabeli A, 5 listopada w-g tabeli B i 5 marca w-g tabeli C.

Analogicznie ustalone zostały terminy losowań dla dalszych 10-leci trwania Pożyczki z tem, że — w myśl rozporządzenia ministra skarbu — sumy wygranych w poszczególnych 10-leciach będą różne.

Losowania wygranych odbywać się będą publicznie pod nadzorem komisji rządowej.

Ustalona regulaminem technika przeprowadzania losowań przedstawia się następująco: Do kół z numerami seryj (koło nr. 1 dla I emisji i koło nr. 2 — dla II emisji (wsypane będą zwitki z numerami seryj 00.001 — 25.000) każda emisja obejmuje 25.000 seryj po 50 sztuk obligacyj w każdej serji). Do koła nr. 3 przed każdem losowaniem wsypywane będą zwitki nr. 01 — 50, oznaczone numery obligacyj każdej serji.

Losowanie wygranych w kwotach 500 tys. zł., 200 tys. zł., 125 tys. zł., 100 tys. zł., 50 tys. zł. 25 tys. zł., 10 tys. zł. i 5 tys. zł. odbywać się będzie w ten sposób że najpierw z koła, zawierającego zwitki z numerami seryj, wyciąga się jeden zwitek, którego numer oznacza numer wylosowanej serji; następnie z koła nr. 3 wyciąga się jeden zwitek, którego numer oznacza numer wygrywającej obligacji w wylosowanej uprzednio serji.

Losowanie wygranych w kwotach, począwszy od 2 tys. zł. w dół, odbywać się będzie grupami w ten sposób, że z koła, zawierającego zwitki z numerami seryj, wyciąga się kolejno odpowiednią dla każdej wysokości wygranych ilość seryj, stanowiących jedną grupę, poczem z koła nr. 3 wyciąga się jeden zwitek, którego numer oznacza numer wygrywających obligacyj we wszystkich serjach wylosowanej uprzednio grupy.

Ilość seryj w jednej grupie wynosi: dla wygranych w wys. 2 tys. zł. — 35.800 zł. — 79, jeżeli w tym samym terminie losowania wygrana padnie na obligację już wylosowaną — wygrana ta zostaje losowana ponownie.

Po każdem wyciągnięciu z obu kół zwitków z numerami, przewodniczący komisji zarządza niezwłocznie ich dopełnienie nowemi zwitkami z temi samemi numerami, jak wiadomo, bowiem, obligacje uczestniczą w losowaniach aż do chwili umorzenia: Losowanie odbywać się może w ciągu 1 dnia nie dłużej niż 5 godzin: w razie niedokończenia dalszy ciąg losowania odłożony będzie do następnego dnia powszedniego.

Na zakończenie należy zaznaczyć, że tabela wygranych A, według której odbędą się losowania wygranych dla I emisji w dn. 1 września r.b., a dla II emisji w dn. 5 października r.b. — przewiduje m. in. jedną wygraną — 500.00 zł., 1 — 125.000 zł., 2 — po 50 tys. zł., 2 — 25.000 zł., 15 — po 10.000 zł. i t.d. łącznie 1440 wygranych na kwotę 2.300.000 zł.

PROGRAM RADJOWY

SIGRID ONEGIN NA PŁYTACH

Najpiękniejszy alt scen operowych niemieckich. Sigrid Onegin, śpiewaczka, która łączy kulturę i powagę z demonizmem i niezwykle piękną barwą głosu, da się poznać radjosłuchaczom rozgłośni polskich dnia 24 bm. o godz. 16.15 w audycji z płyt. Audycja ta obejmuje m. in., dwa fragmenty z symfonji Brucknera, jednego z największych romantyków niemieckich i Schuberta — Webera: Tańce niemieckie.

SOLIŚCI W RADJO

Dzień 24 bm. przyniesie kilka występów wybitnych solistów. Tak o godz. 17.00 usłyszymy z Katowic utwory wiolonczelowe mistrzów włoskich i niemieckich wieku 18-go w wyk. J. Drohomireckiego, o godz. 19.30 naszego znakomitego śpiewaka Edwarda Bendera, w programie, złożonym ze szczególnie pięknych kompozycyj zaś o godz. 21.00 w ramach koncertu chopinowskiego pianistkę Marylę Jonasównę.

SERENADA AL. TANSMANA.

Trio Aleksandra Tansmana w formie serenady na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, którą nada Rozgłośnia Lwowska na wszystkie stacje Polskiego Radja, w środę, dnia 24 bm. o godz. 21.40. jest jednem z najciekawszych dzieł muzyki kameralnej w poważnym dorobku artystycznym tego młodego kompozytora polskiego, osiadłego w Paryżu. Technika kompozytorska, wzorowana na szkole francuskiej w połączeniu z treścią dźwiękową o podkładzie rodzimym wydała tu dzieło jednolite, interesujące od pierwszej chwili do ostatniej nuty. Wykonawcami tego trja będą znani muzycy lwowscy: prof. Danczowski i dr Edward Steinberger.

WTOREK, DNIA 23 LIPCA 1935 R.

6.30 Audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Zespół salonowy Zygmunta Grossmana. 13.30 Z rynku pracy. 15.15 Cedula giełdy zbożowo - towarowej. 15.20 Życie artystyczne i kulturalne Śląska. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Muzyka z płyt. 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.15 Utwory w wykonaniu Zygmunta Dygata (fortepian) i Yehudy Menuhina (skrzypce) — (płyty). 16.30 Recital śpiewaczy Olgi Łday. 16.50 „Codzienny odcinek prozy": „Jakubowska" — humoreska Wandy Miłaszewskiej. 17.00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk" — koncert w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem Theo (utwory na theoli). 18.00 „Zastosowanie astronomji" — pogadanka — wygł. dr. Stanisław Szeligowski (Wilno) 18.10 Minuta poezji: Wiersz Kazimierza Przerwy Tetmajera. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — audycję prowadzi dyr. Bolesław Wallek - Walewski. 18.30 „Bohaterskie dzieje 78 pułku piechoty w Katowicach" — wygł. ppor. rez. Florjan Pocisk - Śpiewak. 18.45 Cytra — harmonj — akordeon i bałałajka (płyty). 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Utwory fortepianowe w wyk. Władysława Burkatha. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Poradnik turystyczno - sportowy. 20.10 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 „Marcin — skrzypek" — operetka Offenbacha. 22.00 Koncert symfoniczny w wyk. Orkiesty P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 22.30 Wiadomości sportowe ogólne. 22.40 Muzyka taneczna (płyty).

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZYK

23 Wtorek	**Dziś** Apolinarego **Jutro** Kunegundy Wschód słońca 3 m. 52. Zachód „ 19 m. 48.

× **Z DZIAŁALNOŚCI AKCJI KAT. W ŻYCHCICACH.** W dniu 14 bm. odbyło się w Żychcicach zebranie Akcji katolickiej, na którem m. in. stwierdzono, że Akcja ufundowała dzwon w kościele za 3.500 zł., sprawiła do ołtarza nowe tabernaculum za 600 zł., kupiła chorągiew różańcową za 1.030 zł., feretron za 150 zł. oraz feretron mały za 40 zł., zaprowadziła w kościele światło elektryczne, kupiła kilka ornatów, kapę, sprawiła ogrodzenie cmentarza za 8.500 zł., corocznie urządza pielgrzymkę do Częstochowy i t.p. Jak widać praca Akcji katolickiej w Żychcicach jest bardzo wydatna.

× **KIEROWNICTWO KSM. NA POGONI.** Na ostatniem zebraniu odbytem w dniu 19 bm. wybrano kierownictwo KSM. M. w Pogoni, które przedstawia się jak następuje: prezes Marjan Müller, wiceprezes M. Wnuk, sekretarz St. Sapota, skarbnik B. Torbus, bibljotekarz J. Dzioboń, gospodarz St. Pieniążek, naczelnik E. Zimny. Komisja rewizyjna: J. Jędrzejewski, M. Sojka i J. Podpłomyk.

× **KOLONJE LETNIE SEM. MĘSKIEGO Z SOSNOWCA.** Wyjazd na kolonje letnie do Starego Sącza nastąpi we czwartek 25 bm. o godzinie 7.54 przez Dańdówkę. Zebranie kolonistów dziś o godz. 9 rano w seminarjum.

Wyborcze posiedzenie

RADY MIEJSKIEJ W SOSNOWCU

W czwartek dnia 25 bm., o godz. 20 odbędzie się w gmachu Ratusza w Sosnowcu posiedzenie Rady miejskiej.

Na porządku dziennym znajduje się tylko jeden punkt porządku dziennego, a mianowicie wybór 28 delegatów do zgromadzenia okręgowego w okręgu wyborczym nr. 27 z siedzibą w Sosnowcu, obejmującym powiaty sosnowiecki miejski i będziński.

——xx——

× **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PODCZAS WSIADANIA NA WÓZ.** Mieszkanka Sosnowca 33-letnia Józefa Krzemińska (Kuźnica 23) wsiadając wczoraj na wóz stojący na ulicy Sobieskiego, uległa fatalnemu wypadkowi. Mianowicie stanęła tak fatalnie na kole, że doznała złamania lewej nogi powyżej kostki. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono na kurację do szpitala miejskiego w Sosnowcu

——xx——

Pechowi włamywacze

ARESZTOWANI PRZEZ POLICJĘ

W nocy z ub. niedzieli na poniedziałek dokonano włamania do mieszkania Szlamy Neumarka przy ulicy Sączewskiej 13 w Będzinie. Włamywacze zabrali garderobę, bieliznę oraz różne cenniejsze przedmioty, wartości 1100 zł.

Włamywaczy prześladował jakiś pech, bowiem wkrótce zostali ujęci przez policję, a cały łup odebrano im.

Pechowymi włamywaczami okazali się Julian Włodarczyk i Franciszek Kuczyński. Zatrzymanych przekazano do dyspozycji władz sądowych.

NA KANWIE.

PAN ZYGMUNT DETEKTYWEM

Pan Zygmunt R., czeladnik ślusarski, zatrzymał się, jak wryty. Na ścianie narożnej kamienicy z wielkiego, białego afisza biły w oczy czarne litery: **500 zł. nagrody!**

Akurat o takiej sumie marzył w tej chwili. Czyż nie była to oczywista ręka przeznaczenia? Podszedł bliżej i, jak urzeczony, wpatrywał się w magiczną cyfrę. Dopiero po chwili uprzytomnił sobie, że nagrody za nic nie dają. Należało przeczytać afisz.

Aha! To coś dla niego. Sprawa detektywna. Chodzi o ujęcie krwawego bandyty. Rysopis szczegółowy podany. Fotografja nieco niewyraźna. Nic. Damy radę. Grunt to 500 złotych.

Od dziecka marzył o karjerze detektywa. Filmy kryminalne znał na wyrywki. Nadeszła jego godzina.

Dla pewności zanotował sobie charakterystyczniejsze szczegóły rysopisu i energicznie przystąpił do pracy. Najpierw nabył małą kieszonkową latarkę elektryczną. Wiadomo, że żaden detektyw nie ruszy się nigdzie bez latarki. Następnie u znajomego kupił okazyjnie straszak, łudząco podobny do brauninga. Dalsze potrzeby wyłonią się same.

Krok pana Zygmunta stał się bardziej wyrachowany. Ruchy nabrały lekkiej onanszalancji i frywolności. Pozorna obojętność uśmiechniętej niedbale twarzy maskowała wewnętrzne skupienie i napiętą czujność wzroku.

Akcja wymagała pewnego planu. Pan Zygmunt słusznie rozumował, że przestępca musi unikać ludniejszych okolic. Należało spenetrować dalsze okolice.

Dwa dni od świtu do późnej nocy szukał detektyw amator śladów zbrodniarza. Chwilowe bezrobocie pozwalało mu swobodnie rozporządzać czasem. Pod barami udawał pijaka, na przystankach markował oczekiwania na tramwaj, wałęsał się po polach i pustkowiach, wszędzie wypatrując wzrokiem bazyliszka twarzy złoczyńcy, którego oblicze miał wyryte w mózgu.

Wreszcie los mu poszczęścił. W świetle latarni mignęły mu upragnione rysy. Zbrodniarz szedł w towarzystwie kamrata, unikając starannie spojrzeń ludzkich. W pierwszej chwili pan Zygmunt zadrżał. Oto stanie oko w oko z groźnym bandytą. Zacisnął w kieszeni rękojeść straszaka. Pięćset złotych idzie mu samo w ręce!

Przed oczyma przerażonych mężczyzn mignęła lufa rewolwerowa.

— Ręce do góry! — krzyknął groźnie pan Zygmunt.

Zbrodniarz niezdecydowanym ruchem podniósł ramiona. Natomiast jego kamrat błyskawicznym ruchem pod bił rękę napastnika, a drugą pięścią wyrżnął go w szczękę. Teraz obaj zwalili się na swego prześladowcę i nie szczędząc mu uragliwych wymysłów, zaczęli go boleśnie okładać.

Niefortunny detektyw rozdzierającym krzykiem jął wzywać pomocy. Nadbiegającego policjanta pan Zygmunt powitał jak zbawcę. Ale przestępców nie spłoszył widok granatowego munduru. Przeciwnie, towarzyszyli mu z całym tupetem do komisarjatu. Tam wyszła na jaw omyłka pana Zygmunta. Podejrzanym przez niego osobnikiem był solidny obywatel p. Witold S.

Sprawa przybrała niemiły obrót dla pana Zygmunta.

Oskarżony o napad z bronią w ręku z trudem udowodnił przed sądem swoją niewinność. Pomocą była mu tu dotychczasowa nieskazitelna przeszłość i zeznanie rusznikarza, wtajemniczonego w przyczyny nabycia straszaka. Za swą lekomyślność pan Zygmunt [illegible] doraźnie ukarany, wskutek dużej bitności zaczepionych obywateli.

Teraz pan Zygmunt omija starannie wszelkie afisze

Na głównej ulicy Będzina
jak „na zakazanem przedmieściu"

W roku bieżącym władze państwowe przyznały pewien fundusz **na upiększenie głównych arteryj komunikacyjnych,** gdyż chodzi o to, aby z uwagi na wycieczki zagraniczne arterje te i otoczenie ich **sprawiały na obcokrajowcach dodatnie wrażenie.**

Zagłębie nasze jest pod tym względem **mocno upośledzone,** choć bowiem stan jezdni ulega stałej poprawie, to jednakże wygląd domów i różnych zakładów obok dróg **pozostawia bardzo dużo do życzenia.**

Np. przy ul. Okrzei w Będzinie, stanowiącej główną arterję ruchu kołowego i pieszego, w posesji oznaczonej nr. 32, wznoszone są jakieś klitki i ubikacje, mogące być **„ozdobą" jakiegoś zakazanego przedmieścia, lecz nie głównej ulicy miasta.**

Również przy tej ulicy lecz pod nr. 38, stoi sobie „sławojka", **z której nieczystości wpuszczane są do znajdującej się obok glinianki.** Tego rodzaju kanalizacja stanowczo nie powinna być tolerowana, zwłaszcza, że **w gliniance tej kąpią się dzieci i pojone są konie przejeżdżających furmanek.**

Sądzić należy, iż po sielance komisarskiej stosunki w Będzinie ulegną zmianie i obecnie władze miejskie **zajmą się uporządkowaniem spraw, nie przynoszących zaszczytu gospodarce miejskiej.**

Strzały na ulicy w Dąbrowie
Napaść pijanych na przechodnia

W ub. niedzielę popołudniu ulica Łukasińskiego w Dąbrowie, u zbiegu ulicy Okrzei była widownią gorszącego zajścia.

Mianowicie przechodzący ulicą 21-letni Zygmunt Kocot, zamieszkały w Zagórzu, przy ulicy Wiejskiej 23 **został zaczepiony przez kilku pijanych osobników, którzy usiłowali go pobić.**

Napadnięty przechodzień, w obronie własnego życia, **wyjął z kieszeni rewolwer, na który** nie posiadał zezwolenia, i strzelił trzy razy w kierunku napastników.

Dwa strzały były celne i jeden z napastników, **25-letni Władysław Gruszka z Dąbrowy** (Szopena 64) **ranny dwukrotnie w lewą nogę,** upadł na chodnik.

Towarzysze rannego **wyjęli wówczas noże z kieszeni** i rzucili się na Kocota, zadając mu dwie rany w plecy i głowę.

Na widok policjantów, którzy, na odgłos strzałów, biegli na miejsce zajścia awanturnicy rzucili się do ucieczki, pozostawiając swego rannego kompana Grudkę oraz Kocota.

Ranny przechodzień po udzieleniu mu pomocy został przewieziony na kurację do domu, Grudkę zaś przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie.

Policja wdrożyła dochodzenie, celem ustalenia nazwiska pozostałych uczestników napaści.

Naiwny kmiotek z Kotowic
ofiarą sprytnego oszusta

W niezwykły sposób został w tych dniach oszukany przez nieznanego osobnika mieszkaniec wsi Kotowic, powiatu Zawierciańskiego, niejaki Władysław Biały.

W dniu 17 b.m. około godz. 6 popołudniu do mieszkania Białego przyszedł jakiś osobnik i **zaproponował mu handel lekarstwami zagranicznemi.**

Lekarstwa te osobnik ów miał jakoby otrzymywać od swego brata służącego w straży granicznej, który odbierał je przemytnikom wraz z innemi przemycanemi towarami i **zostawiał połowę dla siebie,** resztę zaś przekazywał do urzędu celnego.

Czynność Białego w owym handlu miała polegać na tem, że miał on odbierać lekarstwa od jakiejś kobiety, zamieszkałej we Włodowicach i przenosić je do żyda do Żarek. Za czynności te miał otrzymywać 10 proc. prowizji od wartości lekarstwa. Biały z chęcią zgodził się na udział w „handlu" i tegoż dnia kupił od nieznajomego **3 buteleczki** rzekomo bardzo skutecznego lekarstwa na wszelkie choroby, za które wręczył nieznajomemu **140 zł.** W Żarkach zaś otrzymać miał za nie **155 zł.**

Po otrzymaniu pieniędzy od Białego, oszust kazał mu iść w kierunku Żarek, sam zaś udał się rzekomo do Włodowic po rower i miał dogonić Białego.

Biały nie mogąc się doczekać nieznajomego zrozumiał, **że padł ofiarą sprytnego oszusta.** Potwierdziła to analiza rzekomego lekarstwa, którem okazał się **rozcieńczony sok jeżynowy.**

Oszukany wieśniak użalił się przed policją, która zarządziła za zbiegłym oszustem poszukiwania. Rysopis oszusta jest następujący: wiek około 27 lat, wzrost średni, tęgi, ubrany w popielaty garnitur.

SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

R.K.S. kandydatem na mistrza
okręgu kieleckiego

Jak już donieśliśmy wczoraj, C. K. S. bawił w ub. niedzielę w Radomiu, gdzie rozegrał mecz o mistrzostwo okręgu kieleckiego z tamtejszem R.K.S.

Mecz zakończył się niespodziewaną porażką częladzian w stosunku **1:2.** C. K. S. osłabiony był brakiem Breguły, który niewiadomo dlaczego nie przybył do Radomia. Zastąpić go musiał rezerwowy bramkarz, bowiem zarząd C. K. S. z niezrozumiałych względów nie zabrał do Radomia przynajmniej jeszcze jednego gracza rezerwowego. R. K. S. uzyskał powodzenie **w 39 minucie z rzutu karnego,** podyktowanego przez sędziego po zderzeniu się Czapli z dwoma graczami napadu.

Po przerwie sędzia **usuwa Czaplę z boiska,** pomimo to **C. K. S. uzyskuje wyrównanie ze strzału Sochy.**

Drugiej bramki, uzyskanej głową przez Geslera sędzia nie uznał. Zdeprymowani tem gracze C.K.S. grają słabiej.

Pod koniec gry prawy łącznik R. K. S. **strzela drugą bramkę,** która za decydowała o zwycięstwie.

Tego samego dnia odbył się w Starachowicach drugi mecz między **S. K. S. a Brygadą częstochowską. Mecz wygrała Brygada w stosunku 3:2.**

Obecnie tabela wygranych przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	il. gier	punkt.	st. br.
R. K. S.	5	8	7: 6
Brygada	5	7	11: 6
C. K. S.	5	5	14: 7
S. K. S.	5	0	6:19

Jak widać prowadzi obecnie R. K. S., który rozegra decydujący **mecz o tytuł mistrza we środę w Częstochowie.** W razie wygrania, a nawet tylko zremisowania tego spotkania R. K. S. zostanie mistrzem okręgu; **w razie zaś wygrania meczu przez Brygadę, okręg kielecki byłby reprezentowany w dalszych rozgrywkach przez Częstochowę.**

——xx——

Kronika sportowa

Turniej piłkarski w Gołonogu

W ub. niedzielę odbyło się otwarcie boiska sportowego R.K.S. Gołonóg w Gołonogu

Otwarcia boiska dokonał prezes Podokręgu p. Wolski.

Z tej racji odbył się turniej piłkarski z udziałem czterech kulbów R.K.S. Gołonóg, T.S. Ząbkowice Zagłębia i Zagłębianki. Rozegrane dwa spotkania które dały następujące wyniki: *R.KS Gołonóg — T.S. Ząbkowice 4:2* oraz *Zagłębianka — Zagłębie 3:2.*

Finałowe spotkania *R.K.S. Gołonóg — Zagłębianka* rozegrane zostanie w nadchodzącą niedzielę.

Zaznaczyć należy, że w niewiadomych rzyczyn na turniej nie przybyli sędziowie, wyznaczeni przez Podkolegjum.

„Sokół" Olkusz — „Sarmata" Wolbrom 4:1

W dn. 21 bm. rozegrany został w Wolbromiu mecz piłkarski pomiędzy olkuskim „Sokołem" i „Sarmatą" z Wolbromia z wynikiem: 4:1 na korzyść „Sokoła".

Petkiewicz zaproszony na zawody do Paryża

W tych dniach bawiący na Śląsku były mistrz Polski i pogromca Nurmiego — Petkiewicz, otrzymał zaproszenie od dyrekcji paryskiego welodromu na start w Paryżu w miesiącu sierpniu przyczem odbyłby się pojedynek na dystansie 3 klm. pomiędzy Ladoumegiem, Nurmim a Petkiewiczem. Start Petkiewicza uzależniony jest od uzgodnienia warunków finansowych, przyczem Petkiewicz nawiązał już kontrakt z Paryżem.

Mecz Walasiewiczówna - Krauss w Poznaniu

Poznański Okręgowy Zw. Lekkoatletyczny projektuje zorganizowanie w dniach 31. VIII. i 1. IX. w ramach zawodów Warszawa — Poznań dwóch spotkań, w biegach na 100 i 200 mtr. między Walasiewiczówną i mistrzynią świata na tych dystansach. Niemką Krause. Odpowiednie zaproszenie do Kraussówny zostało już wysłane.



— Pan jest pierwszym ciekawym człowiekiem, którego dzisiaj spotkałem.
— Naprawdę? To pan miał więcej szczęścia niż ja!

ZROZUMIAŁ GO.

— Gdybyś znalazł na ulicy złoty zegarek i gdybyś wiedział, kto go zgubił, czybyś oddał?
— Co za pytanie! Obrażasz mnie!
— Przepraszam! Ja też nie!

Nowy sukces polskiego lotnictwa balonowego

Kpt. Burzyński i por. Wysocki dokonali lotu do stratosfery

Znakomici polscy lotnicy balonowi kpt. Burzyński i por. Wysocki na balonie „Toruń" poprawili onegdaj swój własny międzynarodowy rekord wysokości na balonie o pojemności 2.200 metrów sześciennych i pierwsi z Polaków *przekroczyli granicę 10.000 metrów wzwyż, docierając do stratosfery.* Jak na balon tej kategorji, jest to wynik imponujący, najlepszy wynik zagraniczny został pobity o około 1400 mtr., co dowodnie świadczy o dobroci polskiego balonu i polskich lotników. Poprzedni rekord polski i międzynarodowy zarazem został ustanowiony również na balonie „Toruń" przez tych samych lotników, którzy dotarli w końcu marca br. do wysokości 9.630 metrów. Najlepszy wynik zagraniczny dla balonów tej kategorji, dany rekord międzynarodowy kpt. Greya, Amerykanina, *wynosił tylko 8.659 metrów.*

Ponieważ lotnicy *trzeci już raz atakują stratosferę* na swym balonie o pojemności 2.200 mtr. sześc., a więc na zwyczajnym sportowym, jakie używane są do zawodów o puhar im. Gordon Bennetta, w zupełnie otwartym koszu. Za pierwszym razem w 1933 r. osiągnęli oni wysokość ponad 9.000 metrów, w 1935 w marcu — 9.630 m., obecnie ponad 10.000 metrów. Dokładna cyfra wysokości nie jest jeszcze znana, gdyż wymaga to sprawdzenia przez komisję Aeroklubu R. P. zapieczętowanych barografów, po uwzględnieniu różnych poprawek i boliczeń średnich. Jak na razie to tylko orjentacyjna cyfra wysokości odczytana na wysokościomierzu.

JAK ODBYŁ SIĘ LOT REKORDOWY

Kpt. Burzyński i por. Wysocki wystartowali z Jabłonny — Legjonowa, na balonie przygotowanym starannie do lotu w stratosferę. Kosz balonu, poza balastem, został zaopatrzony w butle z tlenem, aparaty tlenowe do oddychania, liczne przyrządy naukowe, zapieczętowane barografy, oraz skromne zapasy żywności. Sami lotnicy, wykorzystując już swe poprzednie doświadczenia, ubrali się w specjalne kombinezony, bardzo ciepłe, gdyż na olbrzymich wysokościach *panuje temperatura około 50 stopni poniżej zera.*

Po 4 godzinach lotu została przekroczona granica 10.000 metrów. Balon już wyżej wznieść się nie mógł, gdyż już wyrzucono wszelki balast poza koniecznym dla bezpiecznego lądowania. Wobec tego lotnicy zdecydowali się wypuścić nieco gazu dla opadnięcia ku dołowi.

Lądowanie pod Bochnią w Małopolsce Zachodniej *odbyło się gładko,* lotnicy powrócili na ziemię w dobrym stanie zdrowia, mimo doznania w ciągu kilku godzin olbrzymich różnic ciśnienia i tmeperatury. Są bardzo zadowoleni z osiągniętego wyniku, który jako rekord musi być jeszcze zatwierdzony przez Aeroklub R. P., a następnie przez międzynarodową komisję sportową „F.A.I.". Jak wiadomo, ostatnio „F.A.I." zaostrzyło znacznie warunki kontroli dla uznania międzynarodowych rekordów balonowych, wymagany jest odczyt kilku barografów, podczas gdy poprzednio wystarczył jeden.

Lot do stratosfery miał na celu nietylko poprawienie rekordu, ale również *cele naukowe.* Lotnicy badali siłę nasłonecznienia powierzchni balonu przez stosunkowo już bardzo rzadką warstwę powietrza, wilgotność powietrza w górnych warstwach, siłę promieni ultrafioletowych itp. Wszystkie te badania mają wielkie znaczenie dla meteorologji, pozatem w Polsce, gdzie ma być szyty wielki balon stratosferyczny dla prof. Piccarda, mogący wznieść się do wysokości 30.000 metrów, a może i balon dla polskich lotników stratosfeyrcznych, badania górnych warstw powietrza, mają wielkie znaczenie.

REKORDZIŚCI

Kpt. Burzyski, znany jest dobrze w Polsce i zagranicą, jako wraz z kpt. Hynkiem zwycięsca w Gordon Bennecie w 1933 r.; jako pilot balonu „Polonia" zajął drugie miejsce w Gordon Bennecie 1934 r. W bieżącym roku, będzie bronił barw Polski w Gordon Bennecie na tym samym balonie. Obok kpt.. Hynka i Belga Demuyttera, uchodzi on *za najlepszego pilota balonowego na świecie.*

Por. Wysocki jest jednym z najwytrawniejszych i najdoświadczeńszych lotników polskich, mającym za sobą wiele sukcesów i zwycięstw, specjalizującym się w lotach na wysokość. Jest to *nasz najlepszy lotnik stratosferyczny,* który chętnie zaryzykowałby nawet na lot na 30.000 metrów, byle tylko posiadał odpowiedni wielki balon. Odznacza się niezwykłą zaciętością i znakomitem zdrowiem, zaletami szczególniej ważnemi dla lotnika balonowego bijącego rekordy wysokości gdyż przy wielkich zmianach temperatury i ciśnienia, łatwo o niedomagania obiegu krwi, oraz o znane lotnikom, osłabienie woli i energji, wynikające z niedostatecznego zasilenia nerwów krwią krążącą wadliwie, na wielkich wysokościach.

KRONIKA OLKUSZA

× **POZDROWIENIE ZE SPAŁY.** Reprezentacja harcerzy Olkusza w Spale, przesyła serdeczne pozdrowienia dla zarządu powia. koła przyj. harc. w Olkuszu, opiekunów drużyn oraz wszystkich sympatyków harcerstwa. M. Kaczmarczyk, phm., L. Klimas, phm., Łyska, Barczyk, Opalski, Pędras, Czerniak, Jarno i in.

×**ZIEMIA Z POBOJOWISK NA KOPIEC ŚP. MARSZAŁKA.** W ub. niedzielę przybyła do Bydlina specjalna delegacja z ramienia głów. zarządu Zw. legjonistów, w osobach pp.: maj. Soleckiego i Leona Holzera, która zabrała w dwóch urnach ziemię z cmentarza bydlińskiego i pobojowisk pierwszych walk legjonowych pod Krzywopłotami. W akcie tym brali udział starosta olkuski Gliszczyński, delegaci różnych związków z Olkusza, jak Zw. legjonistów, POW, Zw. strzelecki, Zw. pod. rezerwy, Zw. rezerwistów i t.p. Przemówienie wygłosił p. Holzer, zaś akt erekcyjny odczytał maj. Solecki.

× **POŻAR.** W nocy na 20 bm. spłonęły wraz z zabudowaniami domy należące do Stanisława Leksa i Marjanny Muszalskiej w Pradłach. Przyczyna pożaru nieustalona.

× **KRADZIEŻ ZBOŻA.** Z magazynu młyna majątku Arkuszewskiego w Pilicy skradziono na szkodę Lejbusia Wainsztoka, handlarza z Pilicy: 18 mtr. żyta, 2 m. koniczyny i 2 worki ospy, ogólnej wartości 460 zł. Sprawców tej kradzieży w osobach: Mieczysława Kozła, Grzegorza Strojnego i Ant. Kołodzieja z Łobzowa pod Wolbromiem — policj ujęła. Skradzione zboże zostało odebrane od Tobiasza Zylbersztejna w Wolbromiu.

ŻYCIE GOSPODARCZE

NA CAŁYM SWIECIE POPRAWA

W POLSCE BEZROBOCIE WZRASTA

13 lipca b.r. liczba bezrobotnych zarejestrowanych wyniosła 347.752 osoby (nieoficjalny szacunek dokonywany przez rozmaitych ekonomistów mnoży tę liczbę przez 8). A przecież wchodzimy w okres *najsilniejszego nasilenia robót* i do normalnego okresowego momentu obniżenia się poziomu bezrobocia, co przypada na koniec sierpnia i wrzesień. Stan obecny nie jest *ani pocieszający, ani zadawalniający.* A fakt, że liczba bezrobotnych (samych tylko zarejestrowanych) *wyższa jest średnio* od odpowiedniego okresu ubiegłego roku o ponad 18 proc. Jest złą wróżbą dla następnego okresu, który przyjdzie wraz z jesienią.

W roku bieżącym po raz pierwszy liczba zarejestrowanych bezrobotnych *przekroczyła pół miljona* (519 tys.). Wprawdzie już w marcu liczba bezrobotnych *spadła o kilkanaście tysięcy,* w końcu maja wynosiła już 413 tys., w czerwcu 357, obecnie o dziesięć tysięcy mniej, to jednak, mimo wszelkich prób, *nie udało się nietylko obniżyć normy zeszłorocznej, ale nawet dojść do niej!*

Od 1926 r. postępujew Polsce wzrost bezrobocia *z nieroielkiemi spadkami* w latach 1928 i 1932. Wzrost ten mimo sezonowego spadku *trwa i dziś.*

Tymczasem w skali światowej bezrobocie od roku 1933 stale spada. Gdy za wskaźnik przyjmiemy stan z 1929 r. — oznaczając go liczbą 100, to dla roku 1932 wyniesie on 291, dla 1933 już 274, dla 1934 — 221 (!) osiągając poziom niższy, niż w r. 1931.

Odpowiedni wskaźnik dla Polski idzie stale w górę. W 1932 r. wyniósł 241, w 1933 wzrósł do 243 — 1934, aż do 333!

Nie zdołaliśmy „oderwać się" od światowego kryzysu, gdy warunki gospodarcze pogarszały się i bezrobocie wzrastało, a obecnie gdy w skali światowej następuje *coraz żywsza poprawa,* my pozostajemy *poza jej zasięgiem.* Dawniej tłumaczono nam, że nasze położenie jest fragmentem ogólnego położenia światowego — szkoda że dzisiaj nie możemy obserwować czegoś podobnego.

W wielu krajach wysoko uprzemysłowionych następuje *ogromna poprawa na rynkup racy.* Anglja zbliża się do stanu (pod względem zatrudnienia) z r. 1930, *Niemcy stoją lepiej, niż w r. 1930,* we Włoszech i w Stanach Zjednoczonych r. 1934 jest rokiem poważnej poprawy, podczas gdy w tym czasie w Polsce obserwujemy wzrost bezrobocia w stosunku do roku 1930, *średnio powyżej 50 proc.*

W każdym więc razie *nie jesteśmy dotąd na drodze do pozytywnego rozwiązania sprawy bezrobocia.* Brak jakiejś akcji naprawdę poważnej i w skali, odpowiadającej potrzebom. Przy naszym układzie stosunków gospodarczych musimy znaleźć dla zaradzenia złu *własne, polskie rozwiązanie tego problemu.* Dopóki będą tylko działały odruchy, a akcja obejmowała doraźnie poszczególne odcinki, często według wzorów na obcą modłę, będzie to tylko przelewaniem z pustego w próżne; *kiepska fantazją, albo karykaturą.*

Kronika gospodarcza.

PROTEST ZWIĄZKU MIAST PRZECIWKO NADMIERNYM PODATKOM. Niektóre urzędy skarbowe rozesłały do zarządów miejskich pisma w sprawie potrącania od 1 maja r.b. od uposażeń wypłacanych pracownikom samorządowym, dodatku kryzysowego do państwowego podatku dochodowego, powołując się przytem na odpowiedni okólnik min. skarbu. Ponieważ na podstawie ustawy z dnia 22 października 1931 r. o kryzysowym dodatku do podatku dochodowego od podatku tego zwolnione były uposażenia służbowe, obliczane zgodnie z rozporządzeniem z dnia 30 grudnia 1924 r. i ponieważ rozporządzenie to obowiązuje nadal, Związek Miast Polskich w memorjale, złożonym ministrowi skarbu wyraża pogląd, że ucieczanie tego dodatku jest niesłuszne i prosi o zarządzenie rewizji wspomnianego okólnika.

AKCJA ODDŁUŻENIOWA POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, przyłączając się do ogólnej akcji oddłużeniowej, wszczętej przez rząd, wystąpił z inicjatywą udzielania daleko idących ulg ubezpieczonym, którzy zalegają z opłatą składek za lata ubiegłe z tytułu przymusowego ubezpieczenia od ognia budowli i ruchomości rolnych. Ogólna kwota przyznanych ulg wyraża się cyfrą około 32 miljonów zł. Ulgi te obejmują 70 proc. wszystkich zaległych składek za lata ubiegłe do 1933 r. włącznie i przysługują zasadniczo wszystkim ubezpieczonym którzy opłacać będą terminowo składki bieżące. Umorzenie zaległości rozłojono na 3 lata: 1935, 1936 oraz 1937 r. Jednocześnie będą umorzone odsetki zwłoki od należności po dzień 1 lipca r.b. Doceniając szczególnie trudne warunki rolnictwa w okresie przednówka i chcąc umożliwić terminową opłatę składek za rok 1935, P. Z. U. W. ustanowił mimo upływu ustawowego terminu płatności pierwszej raty składek w roku bieżącym nie wycofywać narazie rejestrów w tej składki z urzędów gminnych i obecnie nie przekazywać do egzekucji nie opłaconych należności pierwszej raty. Taryfy obecne obniżone zostały blisko o 40 proc. W stosunku do r. 1926 za ubezpieczenie od ognia budowli wiejskich oraz w obniżce szacunku (sum ubezpieczenia) budowli, dochodzącem do czterdziestu kilku procent. Dzięki temu suma przeciętnej rocznej składki za jedną nieruchomość wiejską obniżyła się do kwoty 8.60 zł. wobec 17.43 zł. w roku 1930.

KRONIKA ZAWIERCIA

Burza huraganowa

NAD ZAWIERCIEM I POWIATEM

W ub. niedzielę przeszła nad Zawierciem i powiatem gwałtowna burza huraganowa, trwająca około 10 minut.

Burza wyrządziła duże szkody w sadach, na polach i na drogach.

——xx——

× **LOKAL OKRĘGOWEJ KOMISJI WYBORCZEJ NR. 26,** obejmującej powiaty Zawierciański i Olkuski mieści się w Magistracie Zawiercia, przy ulicy Piłsudskiego 39, tel. 42. Przewodniczący komisji, lub jego zastępca urzędują w lokalu w godzinach od 10—13 i 17—19.

× **Z BANKU RZEMIEŚLNICZO-KUPIECKIEGO W ZAWIERCIU.** W ub. niedzielę w kasynie fabryki Erbego odbyło się ogólne roczne zebranie członków Banku Spółdzielczego rzemieślniczo - kupieckiego w Zawierciu, przy licznym udziale członków. Zebranie otworzył prezes Banku dyr Br. Zawadzki, powołując na przewodniczącego p. J. Hajdasińskiego, na asesorów pp. St. Dymeckiego i Grypczyka, sekretarzował p. St. Nowacki. Po przyjęciu protokółu z ostatniego walnego zebrania, dyr. Zawadzki złożył sprawozdanie z działalności banku za rok operacyjny 1934. Jak wynika ze sprawozdań Bank posiada około 6000 członków z Zawiercia i powiatu, którzy mają udziałów 1200 (po 25 zł.). W związku z bezrobociem w Zawierciu, szereg placówek społecznych uległo likwidacji. Bank rzemieślniczo - kupiecki pomimo kryzysu jednak rozwija swą działalność b. sprawnie, co w pierwszym rzędzie jest zasługą dyr. Br. Zawadzkiego, który cieszy się pełnem zaufaniem i szacunkiem wśród kupiectwa zawierciańskiego. Sprawozdanie komisji rewizyjnej złożył p. Kuśmierski. Po zatwierdzeniu bilansu rachunków strat i zysków 1934 r. na wniosek komisji rewizyjnej radzie nadzorczej i zarządowi udzielono absolutorjum. Skolei zatwierdzono preliminarz budżetowy na r. 1933 na sumę zł. 12.000. Pod koniec dokonano wyborów, przyczem przez aklamację do Rady nadzorczej wybrani zostali pp. prezes dyr. Bronisław Zawadzki, Jan Gruszczyński i Ludwik Kuśmierski; zastępcy pp. Szczepan Grypczyk, Władysław Kobiński, Paluch Józef, adwokat Waluga Walenty. W wolnych wnioskach zebrani postanowili zwrócić się do władz o pomoc finansową dla miejscowego kupiectwa.

×**ZREDUKOWANI ROBOTNICY TKALNI TAZ.** Jak już donosiliśmy, w związku z unieruchomieniem tkalni TAZ zostało zwolnionych z pracy 150 robotników. Ponieważ mówiło się o tem głośno, że tkalnia ma być wkrótce unieruchomiona biuro pośrednictwa pracy nie zarejestrowało zredukowanych, wskutek czego nie mogliby oni korzystać z zasiłków. W ostatnich dniach dalegacja zredukowanych udała się do dyr. Wesołowskiego, który wyjaśnił, że czynione są starania o uruchomienie tkalni, jednakże terminu nie da się narazie określić. Zredukowani robotnicy zostali obecnie zarejestrowali i będą mieli prawo do korzystania z zasiłków.

×**DRUŻYNA PCK-TAZ W BESKIDACH** Wczoraj o godz. 9 rano fabryczna drużyna Polskego Czerwonego Krzyża fabryki TAZ w Zawierciu wyjechała w Beskidy na 10-dniowy kurs ćwiczebny, który zarazem będzie miał charakter wypoczynku 10 wysłanych kobiet. Na dworcu żegnali drużynę PCK. pp. dyr. Wesołowski i komendant straży TAZ Gajewski.

× **POŻAR W SKARŻYCACH.** W ub. sobotę wieczorem wybuchł pożar we wsi Skarżyce, powiatu Zawierciańskiego, przyczem ogień strawił dom mieszkalny wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Do pożaru przybyły okoliczne straże wiejskie. Sytuacja była groźna, gdyż płonący dom znajdował się w środku wsi. Przyczyna pożaru narazie nieznana.

Tragiczny, ostatni dzień floty carskiej

Trzydziestego października 1924 r. o czwartej popołudniu, *istniała jeszcze Rosja.*

Ale ta Rosja nie miała innego terenu, prócz wąskich, niepłodnych pokładów steranych *pancerników* i wysłużonych *torpedowców*, zakotwiczonych urządzeniem losu, w głębi zatoki Bizertańskiej.

OKALECZAŁA ESKADRA

Motory ich były porozbierane, malowidła odpadały kawałkami, a mundury oficerów nosiły ślady wielokrotnego naprawiania. Tę ostatnią piędź ziemi rosyjskiej *cedował Wrangel Francji, w podzięce za skąpą pomoc, przysłaną armji i marynarce kontrrewolucji, Paryża.*

Ale każdego ranka i każdego wieczora, równocześnie z swymi sąsiadami z Francji, *wywieszały te okręty flagi o państwowych barwach.* Na tle afrykańskiego nieba powiewały *biało - błękitne sztandary,* przekreślone krzyżem świętego Andrzeja: a więc *Rosja była.*

Żyła tu jak rozbitek przez cztery lata.

Wygnana z końcem 1920 r. z Krymu, wygnana z Konstantynopola, przybiła ta zgnębiona sześcioletnią wojną z wrogami zewętrznymi i wewnętrznymi eskadra do jedynej przystani, która jej nie odmówiła schronienia w godzinie rozpaczy.

Ta okaleczona eskadra, wlokąca za sobą swą drugą, kompletnie paralityczną połowę, *zdołała przepłynąć całe morze Śródziemne,* by tu dogorywać na piaskach Tunisu, w promieniach afrykańskiego słońca.

Ale flota *nie umiera tak szybko.*

Tę rozbrojono w kilka dni po jej przybyciu: większa część załogi odeszła, *by próbować w Afryce czy w Europie zarabiać na chleb codzienny.* Ale z jakąż troską i pieczołowitością starała się pozostała na posterunku garstka utrzymać wątły płomyczek tradycji, podsycany ostatniem tchnieniem carskiej marynarki.

Szpitale francuskie zaopiekowały się wszystkimi, których wyniszczyły długie lata niepokojów i niedostatku. Na pancerniku *„Jerzy Zwycięzca"* urządzono coś w rodzaju *pływającego hotelu,* dla rodzin oficerów, które towarzyszyły im na wygnaniu.

W starym forcie Dżebel Kebel została otwarta *morska szkoła rosyjska, licząca trzystu dwudziestu uczniów.* Bez ograniczenia wieku! Widywało się tam chłopców trzydziestoletnich odznaczonych krzyżem św. Jerzego i sieroty dwunastoletnie, których rodziny zostały wymordowane przez Czekę. Gdy maszerowało tych trzystu dwudziestu kadetów, to z ich nierównych szeregów emanowało tak silne wspomnienie przebytych cierpień, a przytem powiew tak niezłomnej wiary, *że obecny na rewji marszałek Francji, nie zdołał wydobyć kilku słów uznania ze ściśniętego gardła.*

CIĘŻKIE CHWILE

Zdawało się, że zadane katusze moralne i fizyczne niezostały tej flocie oszczędzone, gdy w czerwcu 1924 r. rozeszły się w sztabie głównym pogłoski, jakoby rząd francuski *zamierzał oficjalnie uznać rząd prześladowców.* Sztabem rozbrojonych dowodził młody admirał Behrens, były komendant okrytego chwałą *„Nowika".* Wiadomość ta wywołała konsternację. Bo jeżeli oficerowie i marynarze żyli wciągu czterech lat w warunkach graniczących z nędzą, jeżeli przestrzegali jeszcze reguł *najostrzejszej dyscypliny* czynili to w nadziei, że uda im się zachować ten związek floty dla odrodzonej Rosji.

Aż oto zawisła groźba, że rząd sowiecki *nie omieszka zażądać prędzej lub później od państwa, które go uznało, wydania tych okrętów, ocalonych z narażeniem życia od czerwonego sztandaru.*

Niepokój w Bizercie wzrastał z każdym tygodniem. By nie wzbudzać podejrzeń w Moskwie, przechrzczono szkołę morską w Dżebel Kebir na *„Sierociniec rosyjski".*

W umysłach oficerów zwolna dojrzewał zamiar uniknięcia wydania okrętów *za wszelką cenę.* Leżał w ich możliwościach właściwie tylko jeden jedyny sposób: natychmiastowe zatopienie okrętów.

Wydano już odpowiednie dyspozycje, gdy 30 października zrana otrzymał admirał Behrens polecenie z prefektury w Bizercie, *zwołania wszystkich oficerów na pokład jednego z torpedowców, na godzinę czwartą.*

Prefekt miał przemówić do Rosjan, w ważnej dla nich sprawie.

O oznaczonej porze zgromadziło się *sześćdziesięciu oficerów* w swych zniszczonych mundurach, na przednim pokładzie kontrtorpedowca „Dereskij" oczekujących z niepokojem, jaki nowy cios może ich dotknąć.

TRAGICZNA WIEŚĆ

Z samochodu wysiadł niski, krępy mężczyzna, o żywych ruchach i przenikliwym wzroku. *Był to wice-admirał Exelmans,* ówczesny prefekt morski.

Wszyscy marynarze go znają; niektórzy mogą się nie zgadzać z wszystkiemi jego zapatrywaniami, ale napewno wszyscy potwierdzą, że ten oficer *zawsze i wszędzie zdawał sobie sprawę z wymagań honoru i godności sztandaru.*

Admirał Behrens wprowadził go w środek grona oficerów rosyjskich, którzy salutowali z uszanowaniem, nacechowaną serdecznością, gdyż nieobcemi im były jego usiłowania przyjścia im z pomocą.

Przytłumionym głosem rozpoczął admirał Exelmans swoje przemówienie, zatrzymując się po każdem zdaniu, by je kapitan Sołowiew przetłumaczył na język rosyjski.

„Panowie! Wiedzcie, że rozumiem wszystkie Wasze uczucia w ciężkich doświadczeniach, jakie los na Was zsyła. Zwracam się dziś do Was ze słowami głębokiej sympatji, ale zarazem i ze słowami rozwagi.

„Co się stanie z Waszemi okrętami, tego nie wiem; ale który z Was może utrzymać, że nie ujrzy ich nigdy zdobnemi w sztandar św. Andrzeja, któremu pozostaliście wierni do ostatka?

„Rosja jest uciemiężona, okaleczała, rozproszona, ale Rosja żyje. Te okręty są jej własnością; zapłaciła za nie swojem złotem, broniła ich swą krwią. Wy ich nie zniszczycie.

„Proszę Was o to w Jej imieniu. Proszę też w imieniu swojem, gdyż jestem za nie odpowiedzialny, zarówno moralnie jak oficjalnie i chociaż wzgląd ten jest nierównie małym wobec pierwszego argumentu, wiem, że także przemówi do Waszych serc.

„Oddaję do Waszej dyspozycji pomieszczenia w centrum lotniczem w Korubie. Gdy tylko będziecie gotowi, holowniki przewiozą Was tam wraz z Waszymi ludźmi. Biorę na siebie dostarczanie Wam wszystkiego, czego będzie potrzeba, aż do chwili, w której znajdziecie nowe środki do życia. W tem również będę się starał ze wszystkich sił dopomóc.

„Nikt nie wejdzie na Wasze okręty, dopóki ich nie opuścicie. Co się tyczy sztandaru, to zdejmcie go sami i przechowacie aż do chwili, w której — da Bóg — będziecie mogli wywiesić go spowrotem".

Głos kapitana Sołowiewa załamał się przy tłumaczeniu ostatniego zdania.

Chwila bolesnego milczenia przedłużała się w nieskończoność.

Wreszcie admirał Exelman podszedł do admirała Behrens'a. Jego nienaturalnie sztywne ruchy zdradzały silne wzruszenie. Podając mu rękę zapytał: *„Przyrzeczone?"* Oczy, bardzo bladego admirała rosyjskiego przyrzekły.

Exelmans podchodzi do każdego oficera i wraz z uściskiem ręki *odbierał po sześćdziesiąt razy tosamo przyrzeczenie, tosamo oficerskie słowo honoru*

Ale z chwilą, gdy się oddalił samochód uwożący francuskiego admirała, wielu oficerów rosyjskich, *rozszlochało się jak dzieci,* podczas gdy odpinali swe pozłacane szable — odtąd bezużyteczne i *rzucali je w morze.*

DYMISJA KOMENDANTA

Amirał Exelmans spełnił swój obowiązek. Powstrzymał Rosjan od zatopienia okrętów, powierzonych swej pieczy. Uważał jednak, że na tem się kończy jego odpowiedzialność. Bezpośrednio po scenie przeżytej na kontrtorpedowcu rosyjskim, wstrząśnięty nią do głębi, *udał się do swego biura.* Na stole leżał stos depesz i dzienników *komentujących kroki Sowietów, zdążające do wejścia w posiadanie floty carskiej* oraz zapowiadające rychłe przybycie delegacji moskiewskiej do Tunisu. W imieniu Trzeciej Międzynarodówki obejmie ona okręty w posiadanie.

W miejsce sztandaru św. Andrzeja, który z obowiązku kazał ściągnąć, wyobrażał sobie admirał rozpięty *czerwony sztandar.*

Bez wysiłku przedstawił sobie w myśli, jakie wrażenie wywoła ten obraz *w duchu marynarzy francuskich,* których był komendantem. Czy nie było szaleństwem oficjalne przyjmowanie reprezentantów komunistycznych w podminowanym Tunisie? Czy mógł on, wnuk Exelmans'a z Wielkiej Armji przyłożyć rękę do tego poniżającego procederu?

Napisał do ministra list, który zakończył temi słowy:

„Zaklinam Pana, by Pan nie dopuścił do przyjęcia delegacji bolszewickiej w Bizercie. Jeśli zaś mimo wszystko, uzna je Pan Minister za konieczne, w tym wypadku proszę o zwolnienie mnie ze stanowiska dowodzącego".

Po przeczytaniu tego zdania minister marynarki przetarł sobie oczy i zażądał telegraficznie jego potwierdzenia. Tekst odpowiedzi nie pozostawia żadnych wątpliwości.

„A więc niech tak będzie! — powiedział, wiząc nic nie rozumiejąc minister — dymisja admirała Exelmans'a przyjęta".

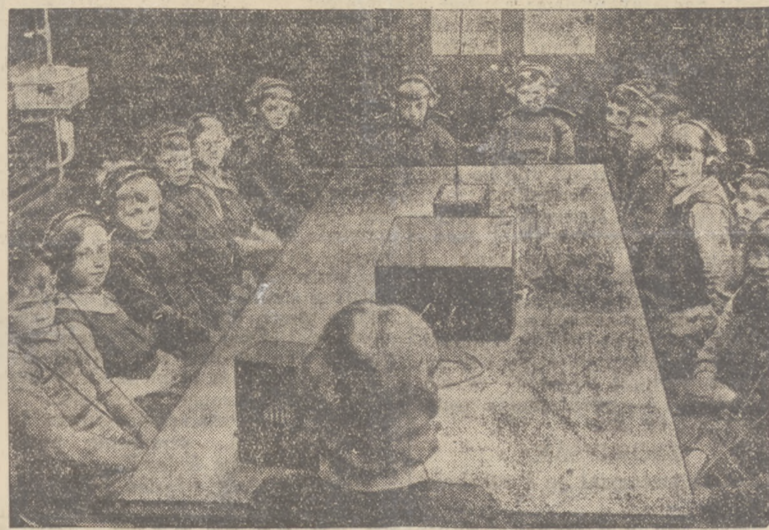
PĘK WSTĄŻEK

Dymisjonowany admirał ma za godzinę opuścić Tunis. Jest ubrany po cywilnemu i nie ma prawa do żadnych honorów. Torpedowce nie odprowadzają go już *na pełne morze.*

A jednak w porcie nie widziano nigdy takich tłumów. Bez porozumienia się między sobą, *stawili się wszyscy oficerowie i wszyscy urzędnicy Regencji,* chcąc swą obecnością zaznaczyć, że myślą po cichu to samo, co ich szef powiedział na głos.

Ale poza tłumem, który go otoczył, zauważył admirał *małego, bladego człowieka w zniszczonem ubraniu,* stojącego skromnie na uboczu. Do niego zwrócił się z ostatniem pożegnaniem.

Admirał Behrens jest zanadto wzruszony, by móc wymówić słowo. Wielkie łzy spływają po jego wychudłych policzkach, ręką, która drży, podaje dymisjonowanemu admirałowi towszystko, co pozostało z jego eskadry: *pęk wstążek,* na których są wypisane nazwy *wszystkich opuszczonych okrętów.*



SZKOŁA DLA DZIECI O PRZYTĘPIONYM SŁUCHU.
Zorganizowano ją w Londynie i oparto o nowe zasady pedagogiczne. Każde dziecko otrzymuje słuchawki, odpowiadające stopniowi głuchoty, a nauczycielka mówi przez mikrofon. Dzieci muszą pilnie obserwować ruch ust nauczycielki i zarazem mogą obywać się bez urządzeń wzmacniających głos.

Z CAŁEJ POLSKI

HARCERZE NA JASNEJ GÓRZE

Dwoma specjalnemi pociągami przybyły w niedzielę do Częstochowy z Krakowa i Spały delegacje harcerzy zagranicznych i polskich w liczbie około 2.000 osób. Harcerze z dworca, gdzie powitał ich prezydent miasta, udali się pochodem w zwartych szeregach na Jasną Górę, gdzie na spotkanie gości wyszli wszyscy OO. Paulini. U wejścia do klasztoru przemówił do harcerzy kustosz Jasnej Góry O. Marczewski. Harcerze czwórkami weszli do kaplicy Cudownej Matki Boskiej, gdzie J. E. ks. biskup Kubina wygłosił podniosłe kazanie o pięknej idei harcerskiej, a następnie odprawił nabożeństwo i poświęcił votum harcerskie. Votum to uroczyście zawiesił przy ołtarzu w kaplicy generał zakonu OO. Paulinów O. Przeździecki.

GŁODÓWKA LEGJONISTÓW W KIELCACH

W Kielcach od tygodnia trwa głodówka 42 legjonistów, zwolnionych z pracy. Legjoniści zamknęli się w obszernym lokalu Zw. Legjonistów przy ul. św. Leonarda i nikogo tam nie dopuszczają Przed lokalem gromadzą się rodziny głodujących. Matki i żony głodujących wraz z dziećmi usiłowały dostać się do p. wojewody Dziadosza. Licznie skoncentrowana policja nie dopuściła rodzin głodujących przed województwo. Osobliwy widok przedstawiały ulice św. Leonarda i Kościuszki. Na każdym kroku spotyka się policjanta lub wywiadowcę. Ulicą św. Leonarda ruch ograniczony. Wśród rodzin legjonistów i zgromadzonej publiczności panuje duże podniecenie, wywołane m. in. wiadomością, że 14 najbardziej wycieńczonych legjonistów przewieziono do szpitala. Jak słychać, zwolnieni z pracy otrzymali nowe zajęcia, lecz ich nie przyjęli spowodu niskiego wynagrodzenia. Ile w tem prawdy — niewiadomo.

ŚWIĘTO PIEŚNI W GDYNI

W niedzielę, dnia 4 sierpnia odbędzie się na wystawie przemysłowo - rzemieślniczej w Gdyni wielkie „Święto pieśni" z udziałem przeszło tysiąca śpiewaczek i śpiewaków z kilkunastu miast Polski. W programie utwory, dotąd niesłyszane nietylko na wybrzeżu, ale w całej Polsce. Święto pieśni rozpocznie ogólny chór męski pod batutą mistrza Nowowiejskiego, w liczbie przeszło 500 osób, a następnie chór mieszany, liczący przeszło 1.000 osób. Uroczystość będzie transmitowana przez radjo. Zainteresowanie się publiczności „Świętem pieśni" jest tak wielkie, że na ten dzień przybędzie do Gdyni kilkanaście wielkich wycieczek z całej Polski.

Pod czarem zielonego stolika

„Fanatyk systemu" przy pracy

System. To czarodziejskie słowo znają wszyscy, którzy chociaż raz zasiedli przy stoliku z ruletką.

NIEZAWODNY SYSTEM

Który z graczy nie ma własnego systemu. Który nie jest pewien, że tylko ten system potrafi mu zapewnić jedną wygraną po drugiej, potrafi mu stworzyć majątek, uczynić go szczęśliwym.

Taki niezawodny system wypracowuje się nieraz całemi latami, wypracowuje się go w zaciszu domowem, a potem jedzie się w świat gdzie do Monte Carlo, do San Remo, albo do Sopot, żeby tam spróbować szczęścia na gruncie bardziej praktycznym.

Niektórzy wypracowują swój, niezawodny system na miejscu. Godzinami, ba, dniami całemi stoją za graczami przy zielonym stoliku, wynotowują na długich karteczkach rozmaite cyfry, śledzą oczami za gałką ruletki, notują swoje uwagi i spostrzeżenia i później wyciągają z tego takie a takie, a nie inne wnioski zawsze „nieomylne".

POD CZAREM ZIELONEGO STOLIKA

Jeden z takich fanatyków systemu był niejaki Alfons Genser, rodem z Berlina. Wybrał się on któregoś dnia do Sopot i urzekł go zielony stolik. Powiedział sobie, że... teraz, albo nigdy, że właśnie tu w Sopotach zrobi fortunę, że właśnie stąd wyjedzie jako bogaty kapitalista.

Zaczął wypracowywać sobie system. W pocie czoła pracował przez kilkanaście dni i wreszcie zawołał:

—Eureka! Znalazłem!

System był świetnie opracowany. Wszystko zazębiało się o siebie znakomicie. Teraz krok tylko dzielił pana Augusta od zrobienia wielkiej fortuny.

ZBAWCZY TELEGRAM

Tego kroku nie mógł pan August uczynić. Brakowało mu bowiem pewnej, mało znaczącej drobnostki, mianowicie: pieniędzy.

Ale i na to znalazł radę. Zatelegrafował do swego przyjaciela w Berlinie, niejakiego Franza Mullera.

— Przyjeżdżaj natychmiast. Mam znakomity interes. Ryzyko minimalne. Większa gotówka.

PO ZŁOTE RUNO

Depesza aż poderwała solidnego berlińskiego bussinesmena. Zmobilizował wszystkie kapitały i pierwszym pociągiem pojechał do Sopot.

Pan August oczekiwał go na dworcu.

— Dobrze, że jesteś. Mam znakomitą myśl. Chodźmy do hotelu, tam ci wszystko opowiem.

Poszli. I pan August z entuzjazmem opowiedział swemu przyjacielowi o swoim genjalnym systemie.

Przyjaciel z równym entuzjazmem odniósł się do planu pana Augusta.

— Ale słuchaj! — powiedział ostrożnie genjalny wynalazca. — To jest interes, jak każdy inny. Ja daję pomysł, ty pieniądze. Spółka musi jednak być solidna. Musimy spisać odpowiedni akt. Zakładamy poprostu spółkę handlową. Potem podzielimy się zyskami.

— Dobrze! — zgodził się przyjaciel i obaj zasiedli do napisania aktu.

PRZY PRACY

Sprawa została załatwiona. Teraz trzeba było przystąpić do właściwej pracy.

Obaj przyjaciele udali się do kasyna. Pan August usiadł przy zielonym stoliku, przyjaciel stanął za nim

Szczęście im z początku sprzyjało. Wygrali kilkaset guldenów. Uszczęśliwiony wynalazca oglądał się dumny za siebie, rad, że przyjaciel jego i wspólnik jest świadkiem tych triumfów.

COŚ SIĘ PSUJE

Ale szczęście trwało niedługo. Po pewnym czasie karta odwróciła się. System zaczął szwankować. Pan August ani razu nie spojrzał w stronę swego przyjaciela.

— Coś widocznie się popsuło, sprawdzimy to w domu! — powiedział wreszcie pan August wstając od stołu.

— Zobaczymy jeszcze! — odpowiedział z tajemniczą miną przyjaciel i obaj z kwaśnemi minami poszli na obiad.

— Teraz zdrzemnę się trochę! — powiedział po obiedzie pan August, a potem pomyślimy o naszym systemie.

— Dobrze pomyślimy! — odpowiedział lakonicznie przyjaciel.

„PRZYJACIEL"

Kiedy genjalny wynalazca wstał z poobiedniej drzemki przyjaciela nie było. Znikł, jak kamfora. Zostawił jednak list nas tole.

— Mój drogi — pisał — wolę, żeby każdy z nas o własnych siłach dorabiał się majątku. Zostawiam cię samego z twoim genjalnym planem i mam nadzieję, że ci się uda go zrealizować. Ja wracam do Berlina.

Pan August był oburzony tą nielojalnością swego przyjaciela i jego... nieuczciwością. Zdenerwowany i wzburzony wyjął z szuflady „akt", jaki spisali obaj z przyjacielem i pobiegł z nim do adwokata.

— Mój wspólnik mnie zdradził. Chcę go zaskarżyć do sądu. Czy zechce pan wystąpić do sądu w mojem imieniu! — powiedział i podał adwokatowi ów akt.

ZNOWU SAM

Adwokat przeczytał go i roześmiał się tylko.

—Może pan to wyrzucić! — powiedział. — Przyjaciel pana postąpił zupełnie uczciwie. Niema żadnych danych na to, by pan wszczynał przeciwko niemu sprawę.

No i biedny genjalny wynalazca niezawodnego systemu został na koszu, powiększając tylko wielką międzynarodową rodzinę fanatyków systemu.

WYSPA ŚMIERCI

Gehenna bezdomnych dzieci w Sowietach

„Germania" zamieściła list pewnego emigranta rosyjskiego, któremu udało się niedawno zbiec z wysp Sołowieckich i który przez całe trzy lata przebywał na wyspie Kond, dokąd, jak wiadomo, władze sowieckie wysyłają dzieci bezdomne. Oto wyjątki z listu tego zbiega z bolszewickiego „raju", świadczące nader wymownie o straszliwej nędzy i całej grozie położenia nieszczęśliwych mieszkańców dzisiejszej Rosji.

„Wraz z innymi więźniami zostałem wyznaczony do kopania grobów dla dzieci, zmarłych z zimna i głodu Dzieci te wyłowiono niczem wściekłe psy w najróżniejszych miastach i miasteczkach na terenie całej Rosji: pochodziły one z Charkowa, Rostowa, Kijowa, Moskwy, Leningradu i wielu innych miast. Władze sowieckie postanowiły wytępić poprostu te wszystkie bezdomne dzieci, które im sprawiały kłopot i były dla nich ciężarem...

...Nigdy nie zapomnę chwili lądowania dwóch statków, które przywiozły na naszą wyspę gromady tych dzieci. Urzędnicy i oficerowie sowieccy spędzili całe to „stado" ze statków do specjalnych dla nich przygotowanych baraków. Nikt tych dzieci nie zapisywał, nikt ich nie liczył, nikt nie spytał się o ich imiona lub nazwiska. Na statkach tych przybyło około 6.000 dzieci, z których niemal wszystkie były w łachmanach, bez obuwia. Nieszczęśliwe dzieci dygotały z zimna, tuląc się do siebie. Był to obraz, którego nie sposób zapomnieć. Oczy ich błyszczały gorączką, usta ich były sine. Widać było, że są chore, że są głodne i że musiały znieść okropne męczarnie... Z naszej wyspy przetransportowano je na wyspę Kond, przezwaną przez więźniów „wyspą śmierci".

Następnie były więzień bolszewicki opisuje życie nieszczęśliwych dzieci na tej wyspie, gdzie dostarczano im co parę dni zaledwie chleba jako jedyne pożywienie i gdzie musiały mieszkać w barakach, pozbawionych okien o przeciekającym dachu, bez piecy, o przegniłej podłodze, bez słomy na posłania, bez ław i stołów i t. d.

Przyjeżdżaliśmy na wyspę co czwarty dzień, by rozdawać dzieciom chleb. Co drugi dzień dawano im gorącej wody. Z początku dzieci prosiły o tę wodę, prosiły o chleb, o ubranie, lecz niebawem baraki poczęły gwałtownie pustoszeć. Co rana wynoszono 30 — 40 dzieci. Wyznaczono ośmiu ludzi, pomiędzy nimi i mnie, by je chować. Liczyłem te trupy: było ich 357. Rzucano je wprost do jednego wspólnego dołu, jak kawałki drzewa. Dreszcze mną wstrząsnęły, gdy usłyszałem w pewnej chwili w ciszy grobowej, w jakiej dokonywaliśmy naszej pracy, szatański śmiech jednego z czekistów, Pankratowa, który wołał: „Cóż, dziś żadne z nich nie wie nawet, że je chowamy..." Uciekliśmy wszyscy, zostawiając tego potwora bez serca nad wykopanym grobem. Na wspomnienie o tych mogiłach, które co kilka dni musiałem kopać, jeszcze dziś czuję jak mi włosy stają na głowie...

WAŻNE ZAGADNIENIE.

— Tatusiu... Jeżeli w ogrodzie rosną oset i pokrzywa, i jeżeli rosną zaraz obok siebie, to jeżeli się zetkną, czy oset ukłuje pokrzywę, czy pokrzywa sparzy oset?

Z ROZMÓWEK MAŁŻEŃSKICH.

— Ach, Dlaczego ja nie usłuchałam matki i wyszłam za ciebie zamąż!

— Co? To twoja matka była przeciwna naszemu małżeństwu?

— Tak.

— Szlachetna kobieta! A ja ją tak źle sądziłem...

SOSNOWIEC, Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64. Skrytka poczt. 62.
Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm.; w niedziele i święta 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 16.00 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 g

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, Małachowskiego 7. — CZELADŹ, J. Dembiński, Milowicka 5. — DĄBROWA GÓRNICZA, Krótka 11. — GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego. — KIELCE, Sienkiewicza 43 — ŁAZY, Władysław Jaworski. — OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. — STRZEMIESZYCE, księg. W. Bagińskiej. ZAWIERCIE, 3-go Maja 29. — ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. — ŻARKI, F. Nunberg. — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI